PONIEDZIAŁEK, 20 KWIETNIA 2026 • Nr 91 (29 311) • cena 4,50 zł (W TYM 8% VAT) NR ISSN 0137-9097 NR INDEKSU 350-109

Informacje z Łodzi, regionu, kraju i świata • Plotki, ciekawostki • Horoskop • Krzyżówka

JAK PRZECHYTRZYĆ AUTOMAT W SYSTEMIE KAUCYJNYM?

STR. 10

EXPRESS ilustrowany

48-LETNIA PREZENTERKA WRÓCIŁA DO TVP

Agnieszka Woźniak-Starak nie wybiera się na telewizyjną emeryturę STR. 18

Mamuka K. został skazany zabójstwo 28-letniej Pauliny z Łodzi. Jej rodzina była rozczarowana orzeczoną karą.

SĄD WYDAŁ WYROK ZA ZAMKNIĘTYMI DRZWIAMI

NIE DOŻYWOCIE, A 25 LAT DLA MAMUKI K.

Prokuratura nie wyklucza skargi kasacyjnej w sprawie wyroku na 45-letniego Gruzina STR. 2

SŁUPKI NA PIOTRKOWSKIEJ. ŁADNE?

STR. 3

TAKIE MIASTO...

ŁODZIANIE W SPRAWIE TOALET

STR. 5

80 LAT XXI LO

STR. 6

FOT. AKPA, GRZEGORZ GAŁASIŃSKI, BARTOSZ KSIĘŻĄK, ARCHIWUM

9 770137 909019 17

eprasa.pl ac7f3f8de3

EXPRESSOWO

ŁÓDŹ. Kto zasmrodził wejście do Galerii Łódzkiej?
Policja ściga mężczyznę, który rozlał cuchnący kwas masłowy przed Galerią Łódzką. Stróże prawa zabezpieczyli i przejrzeli nagrania monitoringu. To był drugi taki atak na Galerię Łódzką. Dlatego pracownicy zastanawiają się, czy przyczyną nie jest to, iż znajduje się w niej sklep łódzkiego Widzewa.
– Trwa intensywne dochodzenie w tej sprawie, które prowadzą policjanci I komisariatu w Śródmieściu. Zbieramy dowody i przesłuchujemy świadków. Ustaliliśmy też, że straty powstałe w wyniku tego czynu wyniosły 18 tys. zł – informuje asp. Kamila Sowińska z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.
Do ataku chemicznego doszło w środę, 8 kwietnia. Kwas masłowy pojawił się przy wejściach do obiektu od strony ul. Orlej i ul. Sienkiewicza.

Do ataku na Galerię Łódzką doszło 8 kwietnia.
FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Stąd trudny do opisania fetor. Przypomnijmy, że do podobnego zdarzenia doszło w grudniu 2025 r., kilka dni po uroczystym otwarciu sklepu Widzewa, który – po ataku kwasem masłowym – trzeba było z powodu remontu zamknąć na kilka miesięcy. Straty mogły nawet przekroczyć 200 tys. zł. W sprawie tej zatrzymano 30-latka, któremu grozi do 10 lat więzienia. **(WP)**

KOLUSZKI. Jeden jechał wężykiem, drugi zawadzał o krawężnik
Policjanci zatrzymali w Koluszkach dwóch kierowców, którzy nie dość, że mieli sądowy zakaz kierowania wszelkimi pojazdami, to na dodatek byli pijani. Czyżby fetowali swoją ułańską fantazję, że mogą jeździć na zakazie?
Obaj wpadli w Koluszkach. Jeden z nich to 43-latek. Kierował fordem mustangiem. Stróże prawa zwrócili na niego uwagę, ponieważ jechał podejrzanie wolno i zawadzał o krawężnik. I nic dziwnego, ponieważ miał ponad 2 prom. alkoholu w organizmie.
Drugi zatrzymany to 55-letni kierowca kii, który z kolei jechał wężykiem. I on był po kilku głębszych. Badanie wykazało, że miał prawie promil alkoholu w organizmie.
– Za popełnione przestępstwa obu kierującym grozi kara do pięciu lat pozbawienia wolności – informuje aspirant Aneta Kotynia z Komendy Powiatowej Policji dla powiatu łódzkiego wschodniego z siedzibą w Koluszkach.
(WP)

Błąkał się na Pomorskiej. Kto go rozpoznaje?

Ten roczny kot został znaleziony na ul. Pomorskiej. 12 kwietnia trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 3 kg. Nie ma czipa. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przygarnąć, może zadzwonić pod numery telefonów: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.

FOT. SCHRONISKO-LODZ.PL

Nie dożywocie, a 25 lat dla Mamuki K. Sąd wydał wyrok za zamkniętymi drzwiami

45-letniego Gruzina, który brutalnie zamordował 28-letnią Paulinę z Łodzi, nie było na sali rozpraw. Prokuratura nie wyklucza skargi kasacyjnej.

Wiesław Pierzchała

Mamuka K. z Gruzji, któremu prokuratura zarzuciła zabójstwo 28-letniej Pauliny, został skazany na 25 lat pozbawienia wolności. Taką decyzję podjął w piątek, 17 kwietnia, Sąd Apelacyjny w Łodzi, tym razem podtrzymując wyrok sądu niższej instancji. Orzeczenie, które zapadło po procesie odwoławczym toczącym się za zamkniętymi drzwiami, jest prawomocne.

Sąd wyłączył jawność także na uzasadnienie wyroku, tak że licznie przybyli dziennikarze musieli opuścić salę rozpraw. Prokurator, który domagał się dożywocia, nie wyklucza złożenie skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego w Warszawie, ale przedtem musi się zapoznać z pisemnym uzasadnieniem wyroku. Także rodzina Pauliny była rozczarowana orzeczoną karą. Skazany Mamuka K. nie został dowieziony przez policję na ogłoszenie wyroku.

Dożywocie uchylone w Warszawie

Ta brutalna zbrodnia wstrząsnęła Łodzią i regionem. Było o niej głośno w całej Polsce. Najpierw Sąd Okręgowy w Łodzi w maju 2022 r. skazał Gruzina na 25 lat więzienia. Wyrok nie był prawomocny. Nie pogodziły się z nim wszystkie strony: obrona, prokurator publiczny i prokurator posiłkowy.

Stąd proces odwoławczy w Sądzie Apelacyjnym w Łodzi, który we wrześniu 2023 r. zaostrzył karę do dożywocia. Obrona złożyła skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego w Warszawie, który w styczniu 2025 r. uchylił wyrok prawomocny i skierował sprawę do ponownego rozpoznania przez Sąd Apelacyjny w Łodzi uznając, że ten powinien bardziej rzeczowo uzasadnić zaostrzenie kary dla Gruzina.

Gruzin na ławie oskarżonych podczas jednej z rozpraw.
FOT. ARCHIWUM

Bawiła się w dyskotece, zginęła w hostelu

Zbrodnia ta była jedną z głośniejszych w dziejach Łodzi. Jej ofiarą padła urodziwa młoda kobieta, która zniknęła podczas powrotu z dyskoteki na ul. Piotrkowskiej. Ruszyły intensywne poszukiwania, jej zdjęcia pojawiły się w mediach i na mieście. Niestety, po kilku dniach znaleziono z zaroślach jej skatowane, okaleczone ciało.

Według prokuratury, morderstwo miało miejsce w sobotę, 20 października 2018 r. w hostelu przy ul. Żeromskiego w Łodzi, w którym wynajmowano pokoje obcokrajowcom. Wracając z dyskoteki Paulina spotkała Mamukę K., co zarejestrowały kamery monitoringu ulicznego.

Cała Łódź szukała zaginionej Pauliny. Plakaty z jej wizerunkiem pojawiły się w wielu częściach miasta.
FOT. ARCHIWUM

Zabójca uciekł na Ukrainę, gdzie wpadł

Oboje udali się do hostelu, w którym 28-latka została dotkliwie pobita i otrzymała trzy śmiertelne ciosy nożem w gardło. Prokuratura ustaliła też, że sprawca owinął w folię ciało Pauliny, zapakował w torbę, zawiózł taksówką w rejon Stawów Jana na Chojnach w Łodzi i porzucił w zaroślach.

Potem dotarł na dworzec Łódź Kaliska, skąd autokarem pojechał do Warszawy, a stamtąd busem na Ukrainę, gdzie przybył następnego dnia - w niedzielę. W tym czasie cała Łódź szukała Pauliny. Daremnie. Dopiero po kilku dniach przypadkowy przechodzień zauważył w krzakach torbę z ciałem zaginionej i zaalarmował policję.

Zaczęto ścigać Gruzina, którego zatrzymano 1 listopada 2018 r. w Kijowie, skąd po kilku miesiącach - w ramach ekstradycji - został przywieziony do Polski.

AUTOPROMOCJA 0010990275
Zamów prenumeratę
Express Ilustrowany 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ilustrowany
www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45
Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG,
e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul Jubilerska 10
POLSKA PRESS GRUPA

Prenumerata z dostawą do domu:
bok.prenumerata@polskapress.pl , tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczyta.pl, tel. 12 422 14 85;
dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl;
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl , tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie http://www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl ac7f3f8de3

Słupki, problem na miarę Łodzi

Kończy się montaż słupków mających uniemożliwiać wjazd nieuprawnionych pojazdów na deptakową część ul. Piotrkowskiej. Łodzianie podkreślają, że są brzydkie. Gorąca dyskusja radnych o słupkach zdominowała także spotkanie Komisji Transportu w łódzkim magistracie.

Słupki są zwyczajnie brzydkie i zakłócają harmonię Alei Gwiazd.

Mogą być też niebezpieczne dla rowerzystów.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Jacek Zemła

Diabeł tkwi w szczegółach - tak można by podsumować tę dyskusję. Radni w zdecydowanej większości są za uporządkowaniem ruchu na Piotrkowskiej, a dokładniej jego zminimalizowaniem. Ale co do sposobu jednomyślności nie ma.

Na spotkaniu z wiceprezydentem Tomaszem Piotrowskim i urzędnikami odpowiedzialnymi za projekt oraz montaż słupków radni podnieśli wiele wątpliwości pod adresem przyjętych rozwiązań. Pytano m.in. o to, czy słupki umożliwią swobodny przejazd rikszom, czy będą dostatecznie widoczne po zmroku, co się stanie, gdy zabraknie prądu, czy będą mogły wjechać na Piotrkowską platformy podczas Parady Równości, czy autobusy turystyczne odjeżdżające spod „Magdy" zmieszczą się między słupkami, czy - jeśli dźwięk sygnału karetki ma otwierać słupki automatycznie, to otworzą się wszystkie w okolicy, czy tylko ten najbliższy?

Brzydkie, może je okleić?

Zwracano uwagę na aspekt estetyczny - że słupki są zwyczajnie brzydkie, zakłócają harmonię Alei Gwiazd, że może warto by je jakoś artystycznie przyozdobić lub okleić ozdobną folią. Pytano, czy władze miasta są gotowe na odszkodowania, jeśli słupek podniesie się pod stojącym na nim samochodem lub ktoś najedzie na słupek w ciemnościach.

- Dajcie nam je najpierw zamontować do końca, a potem rozpoczniemy testy - odpowiadał wyraźnie zirytowany wiceprezydent Łodzi Tomasz Piotrowski. - Pomyśleliśmy niemal o wszystkim, o każdej możliwej sytuacji, ale, oczywiście, życie może przynieść jakieś niespodzianki. Dlatego będzie okres testowania tych urządzeń i wprowadzania ewentualnych zmian.

Jak będą się sprawowały słupki i czy nie będą sprawiały przykrych niespodzianek będziemy mogli przekonać się już w czerwcu, bo wtedy właśnie miasto ma zamiar uruchomić system. W pierwszych tygodniach będzie czas na kalibrację urządzeń i sprawdzenie jak funkcjonuje on w praktyce.

MATERIAŁ INFORMACYJNY NASK

0011495348

EZD RP w praktyce. Jak elektroniczne zarządzanie dokumentacją zmienia funkcjonowanie instytucji

EZD RP to system, który cyfryzuje – a co za tym idzie – porządkuje obieg dokumentów i zarządzanie nimi w instytucjach. W odróżnieniu od tradycyjnego modelu opartego na papierze, systemy klasy EZD umożliwiają prowadzenie spraw w sposób w pełni elektroniczny. To zwiększa przejrzystość procesów, skraca czas obsługi i minimalizuje ryzyko błędów. Wdrożenie EZD RP zmienia organizację i kulturę pracy. Dzięki NASK można tę zmianę wprowadzić płynnie i bezkosztowo.

Podczas debaty poświęconej wdrażaniu EZD RP swoimi doświadczeniami podzielili się Magdalena Sawicka – Dyrektor Pionu Wdrożeń i Utrzymania EZD w NASK oraz Adam Grzegrzółka – Dyrektor Biura Organizacji w Urzędzie m.st. Warszawy. Dyskusja pokazała, że wdrożenie systemu to proces złożony, wymagający zarówno przygotowania technologicznego, jak i odpowiedniego podejścia do zarządzania zmianą.

Współpraca, która buduje standardy

Uczestnicy debaty opowiedzieli o początkach współpracy pomiędzy NASK a stołecznym urzędem, podkreślając jej znaczenie dla rozwoju systemu EZD RP. Wspólne działania pozwoliły nie tylko dopracować funkcje i możliwości narzędzia, ale także wypracować dobre praktyki, które mogą być wykorzystywane przez inne instytucje publiczne.

– *Prowadzenie spraw w urzędzie wiąże się z bardzo dużą liczbą wymogów formalnych i prawnych, które muszą być spełnione* – podkreślał Adam Grzegrzółka. - *Szukaliśmy narzędzia, które pozwoli na elektroniczne rejestrowanie komunikacji z mieszkańcami. Zrobiliśmy rozpoznanie rynku, myśleliśmy też o budowie własnego narzędzia. Z analizy wyszło nam, że najbardziej racjonalnie będzie skorzystać z systemu NASK – EZD RP.*

Jak zaznaczali eksperci, wdrożenie EZD RP to proces wymagający ścisłej współpracy pomiędzy dostawcą systemu a organizacją. Istotne jest nie tylko dostarczenie technologii, ale także wsparcie merytoryczne, szkoleniowe i organizacyjne na każdym etapie projektu.

Jednym z głównych tematów debaty były wyzwania związane z implementacją systemu. Eksperci zwracali uwagę, że choć technologia jest fundamentem tego rozwiązania, to największym wyzwaniem pozostaje czynnik ludzki. Zmiana przyzwyczajeń pracowników, konieczność nauki nowych procedur oraz obawy przed cyfryzacją to elementy, które mogą spowalniać proces wdrożenia.

Rozmówcy podkreślali jednak, że odpowiednia komunikacja i edukacja pozwalają skutecznie ograniczać te bariery. Dzielenie się doświadczeniami oraz prezentowanie realnych korzyści – takich jak szybszy obieg dokumentów czy łatwiejszy dostęp do informacji – sprzyja akceptacji nowych rozwiązań.

Skala wdrożenia i powszechność rozwiązania

Skala wdrożenia w Urzędzie m.st. Warszawy pokazuje, jak szerokie zastosowanie może mieć system EZD w dużych podmiotach.

- *W ramach Krajowego Planu Odbudowy wspólnie z Urzędem m.st. Warszawy NASK uruchamia produkcyjnie wdrożenia w blisko 1011 jednostkach organizacyjnych miasta. To między innymi szkoły, przedszkola, ale także mniej oczywiste podmioty, takie jak ośrodki zdrowia* – mówiła Magdalena Sawicka.

Tak szeroki zakres wdrożenia oznacza realną standaryzację procesów zarządzania dokumentacją w całym ekosystemie miejskich instytucji.

Co istotne, wdrożenie EZD RP w jednostkach organizacyjnych realizowane jest praktycznie bezkosztowo dzięki środkom z Krajowego Programu Odbudowy. To sprawia, że system może być wdrożony również w podmiotach, które nie dysponują dużymi zasobami finansowymi. Dzięki temu EZD RP staje się rozwiązaniem powszechnym, a nie wyłącznie narzędziem dostępnym dla największych urzędów.

Integracja kluczem do skuteczności systemu

Istotnym elementem funkcjonowania EZD RP jest jego integracja z innymi systemami administracji publicznej, takimi jak ePUAP, e-Doręczenia czy KSeF. NASK zapewnia nie tylko wdrożenie i wsparcie techniczne, w tym infrastrukturę chmurową, ale także rozwój systemu.

Adam Grzegrzółka podkreślał, że z perspektywy dużej instytucji brak integracji oznaczałby powstawanie luk w systemie i konieczność równoległego prowadzenia procesów w różnych narzędziach. Spójność środowiska cyfrowego jest więc warunkiem efektywnego zarządzania dokumentacją.

Z kolei Magdalena Sawicka zwracała uwagę, że instytucje zainteresowane wdrożeniem mogą zapoznać się z systemem dzięki wersji demonstracyjnej dostępnej na stronie **ezdrp.gov.pl.** To rozwiązanie pozwala lepiej zrozumieć możliwości i rolę EZD RP oraz przygotować organizację do zmian.

Debata pokazała, że wdrożenie systemu do elektronicznego zarządzania dokumentacją to nie tylko technologiczna innowacja, ale przede wszystkim narzędzie realnie zmieniające sposób funkcjonowania instytucji publicznych.

Doświadczenia NASK i Urzędu m.st. Warszawy wskazują, że dobrze przeprowadzone wdrożenie EZD RP przynosi wymierne korzyści – usprawnia procesy, zwiększa transparentność i pozwala lepiej zarządzać informacją. Co istotne, efekty tych działań wykraczają poza pojedyncze instytucje i mogą stanowić fundament dla dalszej cyfryzacji całej administracji publicznej.

Więcej informacji o projekcie:
ezdrp.gov.pl/kpo

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY
Rzeczpospolita Polska
Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU
NASK

eprasa.pl ac7f3f8de3

Budowa tunelu KDP - pierwsze utrudnienia

Dziś przy Atlas Arenie wprowadzona zostanie tymczasowa organizacja ruchu związana z budową drogi objazdowej przy budowanej komorze przyszłego tunelu KDP. Z powodu tych prac niemożliwy będzie zjazd z al. Unii w kierunku Retkini.

Jacek Zemła

Prace związane z budową tunelu kolei dużych prędkości (KDP) wkraczają na al. Bandurskiego. Nie będzie można skręcić z al. Unii Lubelskiej w al. Bandurskiego w stronę Retkini.

Tunelem kolei dużych prędkości mają jeździć szybkie, osiągające 350 km/godz. pociągi, na trasie Warszawa - Poznań/Wrocław. Jako pierwszy powstanie odcinek z Łodzi do Warszawy przez lotnisko Port Polska (Centralny Port Komunikacyjny, CPK - red.) w Baranowie. Później zbudowane zostaną linie do Poznania i Wrocławia. Ich rozejście zaplanowano w okolicach Sieradza.

Pięć komór szlakowych

Aby jednak szybkie pociągi mogły wyjechać z dworca Łódź Fabryczna w kierunku zachodnim, musi powstać 5-kilometrowy tunel łączący Łódź Fabryczną z Retkinią. Jego drążenie rozpocznie się na przełomie 2026 i 2027 r., ale budowa komór szlakowych na jego trasie już trwa. Są to głębokie szyby, sięgające do dna przyszłego tunelu, które mają za zadanie ułatwić budowę (na przykład może przez nie być usuwany urobek), a w przyszłości będą pełnić rolę wyjść ewakuacyjnych.

Na trasie tunelu w Łodzi powstanie pięć komór szlakowych - przy ul. Nad Karolewką, przy al. Bandurskiego, u zbiegu al. Włókniarzy i ul. Struga, na ul. Żeligowskiego i na Gdańskiej.

Obecnie rozpoczynają się prace przy budowie komory przy al. Bandurskiego w pobliżu Atlas Areny. Najpierw jednak trzeba będzie zbudować kawałek jezdni, tzw. bajpas, który pozwoli na ominięcie placu budowy przez jadących w kierunku Retkini.

- W poniedziałek, 20 kwietnia, wykonawca prac budowlanych wprowadza tymczasową organizację ruchu związaną z budową drogi objazdowej - informuje Tomasz Andrzejewski, rzecznik Łódzkich Inwestycji. - Z powodu tych prac niemożliwy będzie zjazd z al. Unii w al. Bandurskiego w kierunku Retkini przy Atlas Arenie.

Do centrum i tramwajem pojedziemy bez zmian

Bajpas będzie tymczasową jezdnią o dwóch pasach ruchu. Dzięki niemu uda się zachować przejazd al. Bandurskiego w stronę Retkini podczas prac związanych z budową tunelu KDP. Trasą W-Z z Retkini w kierunku centrum pojedziemy bez zmian. Także tramwaje będą kursowały tak jak do tej pory.

Po majówce drogowcy zaczną remontować Franciszkańską. Zaczną od burzenia ruder

Jacek Zemła

Niedługo rozpocznie się zapowiadany od lat remont ul. Franciszkańskiej na odcinku Północna-Wojska Polskiego. Ma być szerzej i więcej miejsc parkingowych w rejonie Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa. Aby tak się stało, planowane są wyburzenia kamienic w rejonie skrzyżowania z Wolborską.

Początek remontu Franciszkańskiej był uzależniony od zakończenia robót na Lutomierskiej i Drewnowskiej. Te pierwsze właśnie się kończą - jezdnię na odcinku Zachodnia-Zgierska otwarto przed świętami, a obecnie trwają ostatnie prace wykończeniowe przy chodnikach, drodze rowerowej i zieleńcach.

Po południowej stronie Lutomierskiej brzydkie, nadgryzionych zębem czasu murki zastąpił zieleniec z ławkami, posadzono 21 lip i grusz. Wykonano także ciąg pieszo-rowerowy i nowe miejsca parkingowe. Samochody nie będą już rozjeżdżały chodników, blokując przejście pieszym.

Do końca zbliżają się też prace na sąsiedniej ul. Drewnowskiej, gdzie wykonano modernizację gazociągu i wodociągu, a z nadejściem wiosny rozpoczęły się prace drogowe - układanie chodników i asfaltu.

Jakie zmiany czekają ul. Franciszkańską i którędy będzie ją można ominąć?

- Zakończenie prac na Lutomierskiej i Drewnowskiej pozwoli na rozpoczęcie najważniejszej w tym roku inwestycji na Starym Mieście, jaką jest przebudowa ul. Franciszkańskiej - informuje Tomasz Andrzejewski, rzecznik Łódzkich Inwestycji. - Obejmie ona fragment od ul. Wojska Polskiego do Północnej, a rozpocznie się 4 maja. W pierwszej kolejności planujemy wyburzenie kamienic przy skrzyżowaniu z ul. Wolborską oraz przebudowę sieci podziemnych.

Podczas tych prac ulica zostanie zamknięta dla ruchu. Wyburzenie pozwoli poszerzyć drogę, a tramwaje nie będą stać w korkach. Powstaną też wyniesione przystanki oraz więcej miejsc parkingowych pod centrum krwiodawstwa. Na czas robót zalecany jest objazd ul. Zgierską lub Zachodnią, ewentualnie Smugową.

Łódzki łuk triumfalny - czy będzie można przez niego przejechać z ul. Przybyszewskiego do Wólczańskiej?

Jacek Zemła

Takiej ulicy nigdy w Łodzi nie było. Powstało przedłużenie ul. Przybyszewskiego, które prowadzi aż do Wólczańskiej. Przechodzi przez dawne imperium fabryczne Ludwika Geyera, zwane obecnie Ogrodami Geyera, a zaczyna się od „łódzkiego łuku triumfalnego".

Nowa ulica nie jest jeszcze gotowa, ale prace wykończeniowe wykonywane są z taką intensywnością, że jej otwarcie jest kwestią najbliższych dni. Ma służyć nie tylko mieszkańcom nowo powstałych tu bloków. Będzie skrótem z pl. Reymonta do Wólczańskiej i odwrotnie.

Największą atrakcją nowej ulicy jest fakt, że wjazd i wyjazd od strony ul. Piotrkowskiej będzie odbywał się przez bramę specjalnie wybitą w budynku dawnego magazynu przędzy. To rozwiązanie raczej rzadko spotykane, dzięki niemu powstało w Łodzi coś na kształt paryskiego Łuku Triumfalnego.

Aby bezpiecznie można było wjechać i wyjechać z nowej ulicy, na obu jej końcach zainstalowano sygnalizację świetlną. Wynika z tego, że będzie dwukierunkowa, a wyjazd będzie możliwy tak na Wólczańską, jak i na Piotrkowską. Czy jednak będzie opcja wjazdu wprost z ul. Przybyszewskiego?

Pomimo zadania tego pytania Zarządowi Dróg i Transportu z dużym wyprzedzeniem, odpowiedzi nie udało nam się uzyskać...

Tak wygląda wjazd w nową ulicę przez bramę utworzoną w dawnym magazynie przędzy.

FOT. JACEK ZEMŁA

A tak wygląda nowa ulica przez dawne imperium Ludwika Geyera.

FOT. JACEK ZEMŁA

eprasa.pl ac7f3f8de3

Happening

Stypa po szalecie

Podczas happeningu zbierano ankiety, w których łodzianie mogli wskazać, gdzie szczególnie brakuje infrastruktury sanitarnej.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

W Łodzi narasta problem, który przez lata pozostawał na marginesie miejskich debat, choć dotyka jednej z najbardziej podstawowych potrzeb mieszkańców...

Magdalena Jach

Chodzi o dostęp do publicznych toalet. W sobotę na pl. Niepodległości przy jednym z zamkniętych szaletów miejskich aktywiści ze stowarzyszenia Łódź Cała Naprzód! zorganizowali stypę po zamniętych toaletach. Czy ten happening da do myślenia władzom Łodzi?

W ostatnim czasie z mapy miasta zniknęły publiczne toalety m.in. na pl. Barlickiego, pl. Zwycięstwa i pl. Niepodległości. Decyzje te - jak podkreślają aktywiści - pogłębiają kryzys infrastrukturalny, który oznacza codzienne utrudnienia dla tysięcy osób.

Najbardziej dotknięte są grupy szczególnie wrażliwe: seniorzy, rodzice z małymi dziećmi, osoby z niektórymi schorzeniami, a także turyści. Organizatorzy happeningu podkreślali, że problem nie dotyczy wygody, lecz podstawowych standardów życia. W ich ocenie likwidacja toalet publicznych świadczy o braku systemowego podejścia do zarządzania przestrzenią miejską.

- Zorganizowaliśmy symboliczną stypę po toaletach publicznych, bo kolejne miejsca tego typu są zamykane - mówi Justyna Wołkowska ze stowarzyszenia Łódź Cała Naprzód!.

Podczas happeningu zbierano ankiety, w których można było wskazać, gdzie najbardziej brakuje infrastruktury sanitarnej. Zebrane dane mają posłużyć jako argument w rozmowach z urzędnikami i radnymi.

- Część decydentów twierdzi, że - skoro mieszkańcy nie zgłaszają uwag - to znaczy, że problemu nie ma. Naszym celem jest to zmienić i nagłośnić sprawę - wyjaśnia Justyna Wołkowska.

Stowarzyszenie zamierza złożyć oficjalne pismo do Urzędu Miasta Łodzi, oparte na zebranych opiniach. Równolegle promuje stronę internetową Chloop.pl, na której jest mapa miejsc, gdzie można skorzystać z toalety.

- To nie tylko miejskie szalety, ale też stacje benzynowe, urzędy i biblioteki. Wskazujemy godziny otwarcia i podstawowe informacje, które mogą pomóc mieszkańcom w nagłej potrzebie - dodaje Justyna Wołkowska.

Wśród nielicznych działających punktów wymienia m.in. automatyczną toaletę w Parku Staromiejskim. Jej zdaniem, obecny model funkcjonowania takich miejsc wymaga jednak zmiany.

- Uważamy, że toalety powinny być obsługiwane przez pracowników. To ogranicza wandalizm i umożliwia różne formy płatności. W przypadku automatów często pojawiają się awarie, długie wyłączenia z użytkowania i brak możliwości zapłaty kartą - podkreśla Justyna Wołkowska.

I zwraca uwagę, że wbrew powszechnemu przekonaniu utrzymanie toalet automatycznych nie jest znacząco tańsze niż tych obsługiwanych przez personel. Dlatego, jej zdaniem, władze miasta powinny przeanalizować swoją strategię w tym zakresie i potraktować temat jako realną potrzebę mieszkańców, a nie marginalny problem.

Problem toalet publicznych nie jest nowy. Wraz z zamykaniem kolejnych punktów rośnie presja na nieliczne dostępne obiekty, a część mieszkańców zmuszona jest korzystać z rozwiązań doraźnych - często niekomfortowych i upokarzających.

Organizatorzy happeningu liczą, że temat przebije się do debaty publicznej i skłoni władze miasta do refleksji oraz reakcji. Wśród aktywistów zaangażowanych w akcję jest radny niezależny Kosma Nykiel.

Setki motocyklistów zjechało do Łodzi na rozpoczęcie sezonu

Magdalena Jach

W niedzielny poranek w blasku wiosennego słońca imponująco prezentowały się setki wyszykowanych specjalnie na start sezonu motocykli. Entuzjaści jednośladów zjechali do Łodzi, by rozpocząć sezon motocyklowy.

Inauguracja sezonu od 9 lat przyciąga do Atlas Areny i na trasę parady łódzkimi ulicami nie tylko motocyklistów, ale także mieszkańców i turystów. Ryk silników, zapach paliwa i charakterystyczna energia środowiska tworzą jedyną w swoim rodzaju atmosferę.

Kulminacyjnym momentem była tradycyjna parada Piotrkowską. Główna ulica na kilkadziesiąt minut zamieniła się w pulsującą trasę pełną maszyn - od klasycznych cruiserów, przez sportowe ścigacze, aż po unikaty i wystylizowane indywidualnie jednoślady. Uwagę przyciągały także stroje samych motocyklistów i motocyklistek - ich skórzane zdobione kurtki, spodnie, mocne buty oraz niesamowite kaski.

Nie mogło zabraknąć dodatkowych atrakcji - koncertów, pokazów i konkursów.

Imprezę zorganizowały kluby i grupy, które od lat budują renomę, przyciągając coraz większe rzesze uczestników. Są to Blue Rangers, Knight Riders, Forum Łódzkich Motocyklistów, Korsarze Łódź, H.O.G. Łódź, Number One Club, Łódki na Kołach. W tej chwili w mieście zarejestrowanych jest blisko 15 tys. motocykli.

Uwagę przyciągały stroje motocyklistów i motocyklistek .

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Inauguracja sezonu odbywa się w Łodzi od 9 lat.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

AUTOREKLAMA 1311460967

eprasa.pl ac7f3f8de3

Goście mogli spróbować oryginalnych deserów.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Fuzja czekolady i kawy, czyli weekend dla koneserów i łasuchów

Magdalena Jach

Przez dwa dni Łódź była najsłodszym miastem w Polsce. W zabytkowej elektrowni Scheiblera, na terenie Fuzji przy ul. Milionowej 6, można było rozkoszować się pysznościami.

Impreza już pierwszego dnia przyciągnęła tłumy miłośników aromatycznych napojów i rzemieślniczych słodkości. Goście mieli okazję degustować i poznawać różne metody parzenia i obróbki ziaren kawy.

- Kawa i czekolada to najlepsze połączenie - podkreślał Przemysław Kubiak z Quba Caffe. - Jeżeli dodamy do tego jeszcze coś słodkiego, to w ogóle petarda!

Dużym zainteresowaniem cieszyły się kawy segmentu speciality, przygotowywane metodami alternatywnymi.

- Prezentujemy kawy fermentowane z owocami - z arbuzem i truskawką. To zaskoczenie dla gości, że mogą spróbować naparu o tak intensywnym aromacie i smaku - mówił Przemysław Kubiak. - Wielu odwiedzających odkrywa i przekonuje się, że doskonałą kawę można przygotować bez drogiego ekspresu. Wybierając akcesoria do alternatywnych metod parzenia możemy się zamknąć w kwocie 200 -300 zł i przygotować super kawę, która wyśmienicie smakuje.

Uwagę gości przykuwał Miś Uszatek z butikowej cukierni Cocoart's. - Miś ma formę praliny z białą czekoladą i słonym karmelem w środku. Wiele osób zna go już z Instagrama i jest nim zachwycona - mówił Franciszek Marszałek, syn założycieli cukierni.

A jak smakuje?

- Dla mnie jest przepyszny - podkreślał Franciszek. - Trochę słodki, ale mamy też w cukierni wersję mniej słodką.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

80. urodziny XXI LO

XXI Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Prusa świętowało jubileusz 80-lecia. To jedna z najbardziej rozpoznawalnych i najchętniej wybieranych przez uczniów szkół w Łodzi. Wyróżnia się wysokim poziomem kształcenia, co potwierdzają wyniki matury i wysokie miejsca w ogólnopolskich rankingach.

Magdalena Jach

Uroczysty jubileusz 80-lecia szkoły przyciągnął w miniony piątek uczniów, nauczycieli, absolwentów, byłych pracowników, przedstawicieli miasta i kuratorium oświaty oraz wielu przyjaciół XXI LO.

Oficjalne uroczystości rozpoczęły się w południe w sali gimnastycznej od przemówień, podsumowań i wzruszających wystąpień.

Dyrektor XXI LO Sylwia Blomberg w swojej wypowiedzi sięgnęła po metaforę Doliny Śmierci, która - choć na co dzień jałowa - potrafi zakwitnąć, gdy pojawią się sprzyjające warunki. Podobnie jest ze szkołą: odpowiedni klimat, troska i uwaga pozwalają ujawnić talenty, które często są ukryte. Jak podkreśliła, rolą edukacji jest tworzenie środowiska, w którym uczniowie mogą rozkwitać. A w XXI LO, choć zmienia się infrastruktura i otoczenie szkoły, troska o młodego człowieka pozostaje niezmienna.

Potwierdziła to Monika Kuszyńska, znana wokalistka, absolwentka XXI LO.

- Była to szkoła elitarna, w której działał wspaniały chór - wspomina. - A śpiew zawsze był moją pasją i chciałam być w tym chórze. Trochę się obawiałam, czy się dostanę, bo w tym liceum poziom był bardzo wysoki, ale udało się. I śpiewałam na każdej akademii i apelu. Nauczyciele zawsze mnie wspierali, z pobłażliwością traktowali moje edukacyjne niedociągnięcia, bo widzieli, że po prostu muszę zostać artystką.

Paulina Kazur - absolwentka XXI LO, a dziś nauczycielka jęz. angielskiego w tej szkole, podkreśla swoje więzi z liceum.

- Powrót do szkoły był dla mnie naturalnym wyborem, bo to miejsce zawsze kojarzyło mi się z dobrą energią, relacjami i poczuciem przynależności - mówiła. - Dziś, jako nauczycielka, widzę te same wartości wśród uczniów - ich zaangażowanie, entuzjazm. Mam szczęście, że moje miejsce pracy jest dla mnie źródłem codziennej radości.

Dla gości przygotowano różne atrakcje, takie jak materiały audiowizualne o historii szkoły, wystawy i księgi pamiątkowe. Uczestnicy mogli także oglądać archiwalne nagrania i zdjęcia

Część oficjalna uroczystości.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Nie mogło zabraknąć urodzinowego tortu.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Z historii XXI LO

Początki liceum sięgają pierwszych powojennych miesięcy, gdy jako Gimnazjum i Liceum Koedukacyjne rozpoczęło działalność przy ul. Jaracza. Szkoła stała się miejscem nauki dla młodzieży o zróżnicowanych doświadczeniach życiowych, często naznaczonych wojną. W kolejnych latach, już jako placówka Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, kształciła uczniów różnych środowisk, a pierwsza matura w 1951 r. była ważnym symbolem odbudowy polskiej edukacji.

Przełomowym momentem był rok 1957, kiedy liceum - już jako XXI LO - przeniesiono do nowej siedziby, a dwa lata później nadano mu imię Bolesława Prusa. Od 1961 r. szkoła funkcjonuje w budynku przy ul. Kopernika. W kolejnych dekadach liceum umacniało swoją pozycję w Łodzi.

Szkoła stawia na nowoczesność i wszechstronny rozwój uczniów - realizuje projekty edukacyjne, wspiera kreatywność, rozwija kompetencje językowe i społeczne, a także inwestuje w infrastrukturę i nowe technologie. Mimo licznych reform systemu edukacji utrzymuje wysoki poziom kształcenia i bardzo dobre wyniki maturalne.

Znani absolwenci XXI LO to m.in.:

- Andrzej Sapkowski - pisarz;
- Michał Koterski - aktor;
- Monika Kuszyńska - była wokalistka Varius Manx;
- Jerzy Jarniewicz - poeta, tłumacz, krytyk literacki;
- Joanna Banasik - aktorka;
- Andrzej Bartkowiak - operator filmowy i reżyser;
- prof. Jadwiga Moll - kardiolog dziecięcy;
- prof. Tadeusz Laudański - twórca pierwszej w Polsce sali porodowej, realizującej ideę porodu naturalnego, w którym uczestniczą oboje rodzice.

eprasa.pl ac7f3f8de3

Elastyczne ścieżki edukacji dorosłych w konkursie NCBR

120 mln zł z programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego przeznaczy Narodowe Centrum Badań i Rozwoju na rozwój oferty uczelni, która pomoże osobom dorosłym zaistnieć na rynku pracy z poszukiwanymi umiejętnościami zawodowymi. Wnioski w konkursie można składać do 29 czerwca 2026 roku.

Poprzez konkurs „Uczenie się przez całe życie – rozwój oferty uczelni" Narodowe Centrum Badań i Rozwoju chce zainspirować szkoły wyższe do podejmowania działań, które umożliwią osobom dorosłym podnoszenie lub uzupełnianie swoich kwalifikacji lub kompetencji, zgodnie z oczekiwaniami pracodawców i rynku pracy.

– Program Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego (FERS), instrument Europejskiego Funduszu Społecznego Plus, służy do inwestowania w ludzi. Stawia m.in. na zwiększanie skuteczności systemów kształcenia i szkolenia oraz ich lepsze powiązanie z zapotrzebowaniem na pracowników dobrze przygotowanych do realizacji swoich zadań – mówi **prof. dr hab. inż. Jerzy Małachowski**, dyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

– Zaangażowanie edukacyjne dorosłych przekłada się na szereg korzyści dla nich samych i dla efektywności pracy, jaką wykonują. Dlatego celem naszego konkursu jest budowanie i wzmacnianie potencjału uczelni, aby mogły promować ideę uczenia się przez całe życie. Dopasowanie oferty dydaktycznej szkół wyższych w tym zakresie do oczekiwań pracodawców oraz kształcenie kadr na potrzeby zielonej i cyfrowej gospodarki stanowią klucz do osiągnięcia tego celu. Bardzo ważne jest dla nas, aby działania zaplanowane w projektach i ich rezultaty miały trwały charakter i przyniosły długofalowy, korzystny efekt. Przewidujemy, że skorzysta z nich co najmniej kilkanaście tysięcy osób – dodaje.

> *Celem konkursu jest budowanie i wzmacnianie potencjału uczelni, aby mogły promować ideę uczenia się przez całe życie. Dopasowanie oferty dydaktycznej szkół wyższych w tym zakresie do oczekiwań pracodawców oraz kształcenie kadr na potrzeby zielonej i cyfrowej gospodarki stanowią klucz do osiągnięcia tego celu.*
>
> ***prof. dr hab. inż. Jerzy Małachowski, dyrektor NCBR***

Reskilling i kompetencje przyszłości

Systematyczne uzupełnianie kompetencji poprzez różne formy dokształcania stało się koniecznością, nie tylko dla osobistego rozwoju zawodowego, lecz także dla funkcjonowania gospodarki i społeczeństwa. Tymczasem według raportu Instytutu Badań Edukacyjnych – Państwowego Instytutu Badawczego z badania PIAAC 2023, Polska należy do krajów o relatywnie niskim uczestnictwie dorosłych w zorganizowanej edukacji formalnej i pozaformalnej, kształtującym się na poziomie około 21-24 proc. w ciągu roku, podczas gdy średnia OECD to około 40 proc.

W odpowiedzi na to wyzwanie, wsparcie w konkursie NCBR mogą otrzymać projekty wspierające ideę uczenia się przez całe życie, obejmujące działania mające na celu dostosowanie kwalifikacji lub kompetencji osób dorosłych do potrzeb i oczekiwań pracodawców i rynku pracy – przekwalifikowania się (reskilling), wypełnienia luk w umiejętnościach (skills gap) poprzez opracowanie programów i realizację działań dydaktycznych, np. kursów, szkoleń, warsztatów z wykorzystaniem przede wszystkim potencjału dydaktycznego uczelni. Projekty mogą również obejmować uruchamianie i realizację kształcenia specjalistycznego na 5. poziomie Polskiej Ramy Kwalifikacji (PRK).

Edukacja bez metryki

Kwalifikacje lub kompetencje, które osoby dorosłe będą mogły nabyć lub podnieść w danym projekcie, uczelnie określą w oparciu o własną diagnozę. Zostanie ona przeprowadzona przez każdego z wnioskodawców na podstawie aktualnych powszechnie dostępnych analiz, analiz własnych, strategii lub opracowań dotyczących luk kompetencyjnych w odniesieniu do potrzeb rynku pracy i gospodarki. Do przygotowania diagnozy można korzystać z raportów tematycznych, szczególnie uwzględniających tzw. kompetencje przyszłości dla rynku pracy, np. wspierające cyfrową i zieloną gospodarkę (np. analizy regionalne, badania Bilansu Kapitału Ludzkiego, rekomendacje rad sektorowych ds. kompetencji). Dokument ten zostanie przedstawiony jako obowiązkowy załącznik do wniosku o dofinansowanie.

Kto może uczestniczyć w projektach? Grupę docelową stanowią osoby pełnoletnie, które potrzebują dodatkowych kompetencji lub kwalifikacji. W przypadku osób powyżej 64. roku życia, dodatkowym warunkiem udziału jest aktywność zawodowa w momencie rozpoczęcia udziału w projekcie. Mieści się w tym m.in. prowadzenie własnej działalności gospodarczej lub rolniczej, bycie wspólnikiem spółki cywilnej lub spółki prawa handlowego, zatrudnienie na umowę o pracę czy umowę-zlecenie. Warunek ten spełniają również osoby zarejestrowane w urzędzie pracy jako osoby poszukujące zatrudnienia.

Od diagnozy do działania

W konkursie „Uczenie się przez całe życie – rozwój oferty uczelni" wnioski należy składać za pośrednictwem systemu SOWA EFS **do 29 czerwca 2026 roku.**

Uczelnie mogą realizować projekty samodzielnie lub w partnerstwie, np. z inną uczelnią, o ile znajduje to uzasadnienie merytoryczne i przełoży się na wartość dodaną w odniesieniu do planowanych rezultatów. Maksymalna wartość projektu to 4 mln zł, a dofinansowanie może sięgać do 97 proc. Beneficjenci będą więc zobowiązani do wniesienia niewielkiego wkładu własnego. Okres realizacji projektów nie może wykroczyć poza 30 września 2029 roku**.**

Na dodatkowe punkty w ocenie mogą liczyć projekty, które przewidują działania w zakresie podnoszenia kompetencji lub nabywania kwalifikacji w zakresie przynajmniej jednego obszaru technologii krytycznych dla rozwoju gospodarki wskazanych przez Komisję Europejską w odniesieniu do Platformy na rzecz Technologii Strategicznych dla Europy (STEP): technologie cyfrowe, czyste i zasobooszczędne oraz biotechnologie, a także technologie obronne. Dzięki temu realizacja projektów przyczyni się do wzrostu gospodarczego i poprawy jakości życia społeczeństwa, stanu środowiska naturalnego oraz ograniczania lub zwalczania strategicznej zależności kraju.

NCBR chce dać również pierwszeństwo uczelniom, które nie otrzymały z programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego dofinansowania na projekt realizowany w ramach naboru z 2023 roku o pokrewnej tematyce pt. „Rozwój kwalifikacji i kompetencji osób dorosłych". A także tym, które posiadają siedzibę lub filię w mieście będącym ośrodkiem subregionalnym, w którym będą realizowane wszystkie działania dydaktyczne zaplanowane w projekcie. Katalog tych miast to: Bełchatów, Biała Podlaska, Bolesławiec, Chełm, Chojnice, Ciechanów, Cieszyn, Ełk, Głogów, Gniezno, Inowrocław, Jelenia Góra, Kędzierzyn-Koźle, Kołobrzeg, Konin, Krosno, Kutno, Kwidzyn, Leszno, Lubin, Łomża, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nysa, Ostrołęka, Ostrowiec Świętokrzyski, Ostrów Wielkopolski, Oświęcim, Piła, Piotrków Trybunalski, Przemyśl, Puławy, Racibórz, Radomsko, Sanok, Siedlce, Sieradz, Skarżysko-Kamienna, Skierniewice, Stalowa Wola, Starachowice, Starogard Gdański, Suwałki, Szczecinek, Świdnica, Tarnobrzeg, Tomaszów Mazowiecki, Zakopane, Zamość, Zawiercie, Żyrardów. Przyjęte podejście wynika z założeń „Śródokresowej Strategii Rozwoju Polski do 2035 r." w zakresie wzmacniania modelu równomiernego rozwoju kraju oraz przeciwdziałania negatywnym skutkom wyludniania mniejszych miast. W tym kontekście rozwój oferty edukacyjnej skierowanej do osób dorosłych oraz wspieranie uczenia się przez całe życie stanowią istotną odpowiedź na zmieniającą się strukturę ludności i potrzeby lokalnych rynków pracy.

Premiowane dodatkowymi punktami będzie także zaangażowanie do realizacji projektu osób z niepełnosprawnością.

13 maja 2026 r. Narodowe Centrum Badań i Rozwoju planuje zorganizować spotkanie informacyjne na temat konkursu. Bliższe informacje wkrótce na stronie gov.pl/ncbr.

Konkurs „Uczenie się przez całe życie – rozwój oferty uczelni" realizowany jest w ramach Działania „Umiejętności w szkolnictwie wyższym" Priorytet „Umiejętności" Programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego.

- **Pytania o warunki konkursu można kierować za pośrednictwem** Punktu Informacyjnego NCBR.
- **Dokumentacja konkursowa: gov.pl/ncbr.**

eprasa.pl ac7f3f8de3

Stokrotki za zepsuty czajnik, pelargonie za stary toster

Magdalena Jach

Łodzianie przynieśli elektrośmieci i w zamian odbierali stokrotki oraz pelargonie - w sobotę odbyła się kolejna edycja ekologicznej akcji „Kwiatki za elektrośmieci" w Galerii Łódzkiej.

-Akcja ekologiczna „Kwiatki za elektrośmieci" po raz kolejny przyciągnęła setki uczestników. Już przed oficjalnym startem o godz. 11 w rotundzie głównej na poziomie -1 ustawiła się kolejka chętnych, chcących wymienić zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny na wiosenne sadzonki stokrotek i pelargonii. Organizatorzy przygotowali łącznie 800 roślin, a zasady były proste: jeden elektroodpad wymieniany był na jedną roślinę, przy czym każdy uczestnik mógł otrzymać maksymalnie trzy kwiaty.

Akcja skierowana była do osób pełnoletnich i obejmowała wyłącznie sprzęt o małych gabarytach. Łodzianie przynosili m.in. telefony, laptopy, tablety, aparaty fotograficzne, słuchawki, ładowarki, drobne agd, takie jak czajniki, tostery, ekspresy do kawy czy odkurzacze, a także baterie, uznawane za szczególnie niebezpieczne dla środowiska. Duże urządzenia, jak lodówki, pralki, zmywarki czy telewizory, nie były przyjmowane.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI (4)

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI (4)

W sobotę w Galerii Łódzkiej można było dostać wiosenne kwiatki w zamian za elektrośmieci

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI (4)

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI (4)

Wśród uczestników nie brakowało osób, które regularnie angażują się w podobne inicjatywy. Pani Ewa, jedna z klientek centrum, przyszła z telefonem oraz aż czterema kilogramami baterii. Jej zdaniem takie akcje mają ogromny sens: kwiaty są atrakcyjną zachętą, ale najważniejsza jest troska o środowisko. Przyznała również, że bierze udział w podobnych wydarzeniach tak często, jak to możliwe - ostatnio uczestniczyła w podobnej zbiórce przed kilkoma tygodniami.

Organizatorzy podkreślają, że akcja ma nie tylko wymiar praktyczny, lecz także edukacyjny.

- To nie pierwszy raz, kiedy organizujemy taką akcję - mówi Beata Stefańska, zastępca dyrektora centrum handlowego Galeria Łódzka. - Chętnie edukujemy naszych klientów w zakresie segregacji odpadów, bo jest to wymóg naszych czasów. Jeśli nie zaczniemy działać już teraz i nie będziemy dokładać takiej małej cegiełki do proekologicznych trendów, to nasze dzieci, nasze wnuki utoną w śmieciach. Zainteresowanie wydarzeniem jest bardzo duże i zanim jeszcze oficjalnie rozpoczęliśmy akcję, ustawiła się kolejka. To pokazuje, że takie inicjatywy są potrzebne i dlatego podejmujemy kolejne decyzje, aby wrócić do Państwa z takim tematem za jakiś czas.

Na miejscu obecne były także przedstawicielki Fundacji Odzyskaj Środowisko, które tłumaczyły, jak prawidłowo segregować elektroodpady i dlaczego ich odpowiednia utylizacja ma istotne znaczenie dla środowiska. Fundacja realizuje szeroki projekt związany z gospodarką elektrośmieciami.

- Na terenie Łodzi jest już 147 czerwonych pojemników, do których mieszkańcy mogą wrzucać drobny zużyty sprzęt, taki jak myszki, klawiatury, telefony czy tablety - mówi Aleksandra Żurek. - W ramach akcji „Wiosenne porządki w Łodzi" można bezpłatnie zgłosić odbiór dużego sprzętu agd bezpośrednio z domu - w tym lodówek, pralek, telewizorów czy zmywarek. Ponadto w związku z przyznaniem Łodzi tytułu Polskiej Stolicy Recyklingu 2025, mieszkańcy mogą przekazać razem z dużym sprzętem także inne rzeczy nadające się do ponownego użytku, takie jak ubrania, obuwie czy książki. Wystarczy wypełnić formularz na stronie projektu „Elektryczne Śmieci" lub skontaktować się z infolinią. Na miejscu rozdawaliśmy ulotki z kodem QR, który bezpośrednio przekierowuje do formularza zgłoszeniowego.

Zebrane podczas akcji elektroodpady trafią do wyspecjalizowanych zakładów przetwarzania MB Recycling, gdzie zostaną poddane bezpiecznemu recyklingowi zgodnemu z obowiązującymi normami. Proces ten pozwala odzyskać cenne surowce, takie jak metale, tworzywa sztuczne czy szkło, co w znaczący sposób ogranicza eksploatację zasobów naturalnych.

Nasza sobotnia akcja „Kwiatki za elektrośmieci" pokazała, jak ważne i przyjemne może być połączenie edukacji ekologicznej z porządkami i miłym upominkiem w postaci wiosennej rośliny. Łodzianie pozbywają się zalegających w domach urządzeń i mają motywację do bardziej świadomego dbania o środowisko.

AUTOREKLAMA

Q604911944A

ORGANIZATOR

DZIENNIK ŁÓDZKI

EXPRESS ilustrowany

PARTNERZY

GALERIA ŁÓDZKA EST.2002

fundacja odzyskaj środowisko

elektryczne śmieci

MB Recycling

eprasa.pl ac7f3f8de3

Gorąco w PiS. I Morawiecki, i Kaczyński mogą wiele stracić

Dorota Kowalska, PAP

Wyjście Morawieckiego z PiS może być ryzykowne dla obu stron. Jarosław Kaczyński miałby wtedy po swojej prawej stronie dwie Konfederacje, po lewej - stowarzyszenie Morawieckiego. Morawiecki też ma wiele do stracenia. Czy zdąży zbudować silną partię przed wyborami?

T Takiej sytuacji w Prawie i Sprawiedliwości dawno nie było. Wydarzenia potoczyły się błyskawicznie: w środę Mateusz Morawiecki ogłosił, że zakłada stowarzyszenie Rozwój Plus.

Prezesem zarządu został on sam, wiceprezesem - Marcin Horała. Izabela Antos - skarbnikiem, a Paweł Jabłoński - członkiem zarządu. Michał Dworczyk objął funkcję sekretarza. Została powołana także Komisja Rewizyjna, w skład której weszli Piotr Müller i Krzysztof Szczucki. Do stowarzyszenia chce się zapisać ponoć około czterdziestu polityków PiS, także europarlamentarzystów. Deklarację członkowską złożył chociażby prezes Orlenu, Daniel Obajtek.

Kiedy ten news przetoczył się przez media, wszyscy czekali na reakcję prezesa Kaczyńskiego.

Wszystko stało się jasne już w czwartek wieczorem. Po spotkaniu władz PiS, rzecznik prasowy partii Rafał Bochenek poinformował, że stowarzyszenie Mateusza Morawieckiego jest sprzeczne ze statutem PiS.

Morawiecki: - Mamy stowarzyszenie. Na pewno będzie działało. Działa na polu eksperckim, nie na polu politycznym.
FOT. AGNIESZKA BIELECKA/PAP

Prezes Kaczyński w piątek podczas konferencji prasowej nie pozostawił złudzeń. Podkreślił, że statut PiS wyraźnie zakazuje działalności w innych organizacjach politycznych.

Ocenił, że porównywanie stowarzyszenia Mateusza Morawieckiego z innymi stowarzyszeniami, w których działają posłowie PiS, nie ma sensu, bo „to jest jakby inny wymiar".

- Trzeba wybrać i jasno mówię, że dla ludzi, którzy by się w to angażowali, miejsc na naszych listach nie będzie. I będą wyciągane także inne wnioski wynikające ze statutu związane z tego rodzaju aktywnością - oświadczył.

Prezes PiS poinformował ponadto, że proponował Mateuszowi Morawieckiemu, by wystąpił razem z Przemysławem Czarnkiem, kandydatem PiS na premiera. - Spotkałem się z odmową. Później taka propozycja padła także w trakcie tej naszej narady, też odpowiedź była taka, że będzie rozmowa ze mną na ten temat. Ja jestem gotów rozmawiać, ale to jednak prowadzi do wniosku, że to właśnie powołanie, w partyjnym tego słowa znaczeniu, pana prof. Czarnka na funkcję kandydata na premiera jest główną przyczyną tych wszystkich wydarzeń - ocenił Jarosław Kaczyński.

Mateusz Morawiecki w sobotę rano powiedział w radiu RMF: - Jestem i będę w PiS. Chcę się przysłużyć do tego, żeby odsunąć ten rząd od władzy - mówił. - Mamy stowarzyszenie. Na pewno będzie działało. Działa na polu eksperckim, nie na polu politycznym. Jest spójne z celami i zasadami ideowymi Prawa i Sprawiedliwości - dodał.

Były premier zapewnił, że jest „absolutnie spokojny" o to, że członkowie jego stowarzyszenia znajdą się na listach wyborczych Prawa i Sprawiedliwości.

- Będę dążył do tego, żeby posłowie Prawa i Sprawiedliwości byli jeszcze liczniej reprezentowani w przyszłym parlamencie. Po to codziennie wydaję jedną bitwę temu rządowi - stwierdził Morawiecki.

Dopytywany o to, jaka będzie jego polityczna przynależność za rok, Morawiecki stwierdził jednoznacznie: „Będę cały czas w Prawie i Sprawiedliwości".

Widać, że atmosfera w PiS jest napięta. Podobno dzisiaj Jarosław Kaczyński ma się spotkać z Mateuszem Morawieckim, ten drugi jest pewny, że to będą dobre rozmowy, a on i jego ludzie pozostaną w PiS. Tak naprawdę wyjście Morawieckiego z PiS może być trudne dla obu stron. Jarosław Kaczyński miałby wtedy po swojej prawej stronie dwie Konfederacje, po lewej - stowarzyszenie Morawieckiego. Aż trzech konkurentów na prawicy. Morawiecki, który jednoznacznie kojarzony jest z PiS, jest odpowiedzialny za osiem lat rządów Zjednoczonej Prawicy, też ma sporo do stracenia. Nie wiadomo przecież, czy zdąży zbudować silną partię przed wyborami, do których zostało zaledwie półtora roku. Więc obaj panowie, i Kaczyński i Morawiecki, toczą ryzykowną grę.

Robot humanoidalny pokonał ludzi w pekińskim półmaratonie

Alina Mazurska, PAP

Robot humanoidalny Shandian (Błyskawica) wygrał w niedzielę półmaraton w Pekinie z czasem 50 minut i 26 sekund.

Shandian, wystawiony przez zespół Monkey King, to mierzący 169 cm robot o futurystycznej sylwetce, budzący skojarzenia z maszynami z filmów science fiction. Maszyna poruszała się w pełni autonomicznie, wykorzystując autorski układ przestrzennej percepcji i ruchu.

Jej wyczyn przyćmił wyniki blisko 12 tys. biegaczy, startujących na tej samej trasie, wiodącej przez pekińską strefę E-Town. Najszybszy mężczyzna ukończył wyścig z czasem 1 godz., 7 minut i 47 sekund, a pierwsza kobieta przekroczyła linię mety z wynikiem 1 godz., 18 minut i 6 sekund. Oboje pochodzą z Chin.

FOT. PAP/EPA

Rezultat zwycięskiego robota wskazuje na skokowy postęp technologiczny pod względem osiąganej prędkości. Zaledwie rok temu, w inauguracyjnej edycji, triumfator wśród maszyn potrzebował na pokonanie 21,0975 km 2 godz., 40 minut i 42 sekund.

W tegorocznej rywalizacji wzięło udział ponad 100 zespołów, pięciokrotnie więcej niż rok wcześniej. Aby wystartować, urządzenia musiały spełniać rygorystyczne wymogi techniczne, w tym posiadać układ dwunożny i mierzyć od 75 do 180 cm.

STRZAŁY W CIEŚNINIE ORMUZ. ROZMOWY USA-IRAN ZAMROŻONE

Generał Vahidi, dowódca Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej, rządzi dziś de facto Iranem.
FOT. EAST NEWS

Grzegorz Kuczyński, PAP

W najbliższą środę wygasa dwutygodniowe zawieszenie broni między siłami USA i Izraela a Iranem. Tymczasem, zamiast kolejnej rundy rozmów, mamy usztywnienie stanowiska Teheranu.

W ma W ostatnich dniach dowódca Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) generał Ahmad Vahidi oraz członkowie jego najbliższego otoczenia prawdopodobnie przejęli - przynajmniej tymczasowo - kontrolę nie tylko nad działaniami zbrojnymi Iranu, ale także nad stanowiskiem negocjacyjnym Teheranu - twierdzi w najnowszym raporcie amerykański Institute for the Study of War (ISW).

Za taką tezą stać ma przede wszystkim nagła zmiana stanowiska Iranu w sprawie Cieśniny Ormuz. Jeszcze w piątek szef MSZ Abbas Aragczi ogłosił, że cieśnina jest „całkowicie otwarta" dla ruchu handlowego. Nie minęła doba, a marynarka wojenna IRGC zaatakowała kilka statków handlowych i ogłosiła, że żadnemu statkowi „żadnego typu ani narodowości" nie wolno przepływać przez cieśninę.

Media powiązane z IRGC ogłosiły również w sobotę, że Iran nie zgodził się na udział w kolejnej rundzie negocjacji ze Stanami Zjednoczonymi z powodu „nadmiernych" żądań USA.

Nadzieje na wznowienie żeglugi przez Cieśninę Ormuz okazały się krótkotrwałe, gdy w sobotę siły irańskie zaatakowały co najmniej trzy statki cywilne po tym, jak Teheran ogłosił, że wycofuje swoją decyzję o ponownym otwarciu trasy.

Po ostatnich incydentach siły morskie IRGC późnym wieczorem w sobotę ostrzegły, że każdy statek zbliżający się do Cieśniny Ormuz zostanie potraktowany jako cel. Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej poinformował, że cieśnina pozostanie zamknięta do czasu zniesienia przez USA blokady irańskich portów.

Amerykańska blokada statków wpływających do irańskich portów i wypływających z nich trwa od poniedziałku (13.04). Dotąd 23 jednostki, które próbowały ją przełamać, zawróciły na polecenie USA - poinformowało w sobotę Dowództwo Centralne USA (CENTCOM).

Od 11 kwietnia amerykańskie siły prowadzą też działania rozminowywania Cieśniny Ormuz. Dowódca CENTCOM, admirał Bradley Cooper, potwierdził w piątek, że operacja trwa, nie podając liczby min rozmieszczonych przez Iran. Przewodniczący irańskiego parlamentu Mohammad Bagher Ghalibaf oświadczył w sobotę wieczorem w wywiadzie telewizyjnym, że Teheran uznaje amerykańskie próby rozminowania Ormuzu za „naruszenie zawieszenia broni" - podała Al-Jazeera.

- Wciąż jesteśmy daleko od ostatecznego porozumienia - powiedział w sobotę przewodniczący parlamentu irańskiego Mohammad Bagher Ghalibaf.

- Osiągnęliśmy postęp w negocjacjach, ale istnieje wiele rozbieżności i pozostają pewne fundamentalne kwestie - dodał, odnosząc się do pierwszej rundy bezpośrednich rozmów w Islamabadzie w dniach 11-12.04.

Wiceszef irańskiego MSZ Said Chatibzade powiedział również w sobotę, że Teheran nie jest gotowy na nową rundę bezpośrednich rozmów z USA, ponieważ Waszyngton nie rezygnuje z maksymalistycznych żądań w kluczowych kwestiach - podała agencja Associated Press.

Los wznowionych bezpośrednich spotkań między Waszyngtonem, Teheranem i pakistańskimi mediatorami pozostaje niejasny. W piątek 17 kwietnia Trump wspomniał o postępach i powiedział, że negocjacje będą kontynuowane w weekend. Jednak pomimo spekulacji, że strony mogą spotkać się ponownie 20 kwietnia w Islamabadzie, nie ogłoszono żadnej nowej daty.

eprasa.pl ac7f3f8de3

Jak przechytrzyć automat w systemie kaucyjnym?

Klienci w całej Polsce narzekają na działanie systemu kaucyjnego. Ale można ułatwić sobie życie, jeśli zna się zasady. Niektórzy nawet sporo zarabiają.

Matylda Witkowska

Butelki z kaucją i puszki aluminiowe nie trafiają już do samorządów. Spółki komunalne nagle straciły dopływ pieniędzy z tego tytułu. Coraz częściej słychać głosy, że skończy się to podwyżką opłat za odbiór odpadów.

FOT. RADOSŁAW DIMITROW

Pana Grzegorza z Łodzi system kaucyjny doprowadził niedawno na skraj załamania nerwowego. Początkowo łodzianin do pomysłu zbierania opakowań był pełen zapału. Przez kilka tygodni pieczołowicie odkładał butelki i puszki, by przy okazji zakupów zawieźć je do najbliższego supermarketu.

- Butelki i puszki składowałem w worku na balkonie. Gdy zaczęły się wysypywać, zabrałem worek i pojechałem do osiedlowej Biedronki - opowiada pan Grzegorz.

Niestety, automat w supermarkecie z jakiegoś powodu był nieczynny, podobnie jak pozostałe na jego osiedlu. Pan Grzegorz próbował szczęścia w kilku miejscach, ale wszędzie coś było nie tak.

- Mnóstwo osób oddaje na naszym osiedlu butelki, nawet automaty w supermarketach nie są w stanie ich pomieścić. Natomiast w Żabce butelkomat jest chyba wielkości lodówki, miejsce w nim robi się przez chwilę, potem ludzie się rzucają z butelkami i znów jest pełen, i odmawia przyjmowania - opowiada łodzianin.

W końcu dzień przed świętami automat w Biedronce nagle zadziałał. - Ucieszyłem się jak dziecko, pobiegłem do domu po mój worek z balkonu, wróciłem do sklepu, wrzuciłem butelki i dostałem paragon. Wyszło 19 zł, więc całkiem niemało - opowiada łodzianin.

Po świętach chciał wykorzystać voucher na zakupy, ale okazało się, że kasa zupełnie go nie widzi.

- Na miejsce został wezwany kierownik, okazało się, że automat drukuje paragony z błędem i system kaucyjny w ogóle ich nie widzi. Po debacie pieniądze wypłaciła mi kasjerka. A automat znowu został wyłączony - opowiada pan Grzegorz.

Tu awaria, tam kolejka

Panu Dariuszowi z Łęczycy na myśl o butelkomatach też podnosi się ciśnienie. - Miałem już pełen bagażnik toreb z plastikowymi butelkami, wciąż dochodziły nowe, a nie miałem gdzie oddać. W tym tygodniu oddałem je w jednej z Biedronek, gdzie automat działał. Wcześniej jednak wykonałem po marketach pięć kursów samochodem na diesla, więc nie wiem czy na tym właśnie ma polegać ekologia - mówi.

Problemy z oddaniem butelek miał też pan Andrzej z Pabianic. - W jednym sklepie w Pabianicach automat zamknięty, bo była „awaria", w drugim okazało się, że „nie przyjmuje butelek". W trzecim automat działał, ale stało przed nim kilkanaście osób, każda z workiem butelek za kilkadziesiąt złotych. Pojechałem do Dino, w którym nie ma automatu i ekspedientki przyjmują butelki ręcznie, i w końcu się udało - relacjonuje.

Pan Andrzej zwraca uwagę na problemy z czystością: - Przed automatami ciągle coś jest rozlane, pracownicy sklepów nie nadążają ze sprzątaniem. Problemem są też butelki z resztkami napojów w domach. Już myślę o tym, jak latem do takich butelek będą zlatywać się muchy.

Pracownicy marketów też nie kochają systemu kaucyjnego. Dla nich obsługa automatów to dodatkowy obowiązek i konieczność wysłuchiwania skarg klientów. Natomiast mniejsze sklepy w większości butelek nie przyjmują.

- Nie mam miejsca na składowanie butelek, nie chce mi się też wbijać tych butelek do systemu. Na te kilka oranżad i wód mineralnych, które sprzedaję, nie opłaca się tego robić - mówi drobny sklepikarz z Łodzi.

Codzienny absurd życia Polaków

Dystans Polaków wobec systemu kaucyjnego potwierdził opublikowany w marcu sondaż IBRIS dla „Rzeczpospolitej". Wynika z niego m. in., że ponad połowa Polaków (50,5 proc.) ocenia system źle, a prawie połowa (48,1 proc.) w ogóle z niego nie korzysta.

Na to badanie powołali się działacze Konfederacji, którzy w zeszłym tygodniu do biur Koalicji Obywatelskiej w całej Polsce przynieśli worki pełne zebranych opakowań kaucyjnych.

- System kaucyjny stał się codziennym absurdem życia Polaków. Polacy zostali zmuszeni do życia jak śmieciarze, którzy na zakupy udają się z workami butelek - mówiła w Łodzi Paula Poreda z Nowej Nadziei. W biurze KO tak nie myślano - pracownicy odebrali butelki i podziękowali za obywatelską postawę.

System kaucyjny wprowadzono w Polsce w październiku ubiegłego roku, by osiągnąć unijne poziomy recyclingu butelek. Do 2030 roku co najmniej 90 proc. jednorazowych plastikowych butelek i metalowych puszek na napoje powinno trafiać do recyclingu. Te wymagania nie zostały wprowadzone bez powodu. Z jednej strony mają zmniejszyć ilość śmieci, które trudno się rozkładają, z drugiej - zmniejszyć zużycie surowców. Recycling ma też zmniejszyć ilość groźnego mikroplastiku w środowisku - choć butelki nie stanowią jego głównego źródła.

Operatorzy systemu i sklepy podkreślają, że trzeba uzbroić się w cierpliwość, bo system się „dociera" i z każdym miesiącem będzie łatwiej. Parę pomysłów na ułatwienia podsunął pod koniec lutego na IV Kongresie Miast i Biznesu w Pabianicach. Prelegenci przypomnieli, że istnieją takie rozwiązania jak np. montaż przez gminy butelkomatów przy popularnych deptakach czy plażach obok koszy na śmieci.

- Prosimy o cierpliwość. Ten system jest potężny, dotyczy kilkunastu miliardów opakowań. Te opakowania pojawiły się teraz masowo na półkach, wymagają oddania i odbierania przez operatora. Nie wszystkie urządzenia zostały uruchomione, jest dużo zbiórki manualnej, ale z czasem będzie ona zastępowana przez maszyny - mówiła nam podczas kongresu Magdalena Markiewicz, prezes zarządu spółki PolKa Polska Kaucja, która jest jednym z operatorów systemu.

Wracają zbieracze surowców wtórnych

Tymczasem Polacy powoli przyzwyczają się do systemu kaucyjnego, a niektórzy nawet się z niego cieszą. Do Łodzi po wielu latach wrócili zbieracze surowców wtórnych ze śmietników, których Polska ćwierć wieku temu poznała za sprawą filmu „Edi". Osoby grzebiące w śmietnikach - dziś już zwykle w jednorazowych rękawiczkach - można codziennie spotkać na przystanku Piotrkowska Centrum, a także na wielu osiedlach w całej Polsce.

Rekordziści zbierają naprawdę ładne pieniądze. Obecny rekord należy do klienta z Wrocławia, który w marcu przyniósł do tamtejszej Biedronki... 807 opakowań i otrzymał voucher na zakupy za 403,50 zł. To jednak prawdopodobnie nie koniec, bo rekordy zwrotów z miesiąca na miesiąc rosną.

Biedronka, która przekroczyła w marcu liczbę 2000 czynnych butelkomatów, zapewnia, że butelki zwrotne przyjmowane są we wszystkich sklepach, choć okresowo w czasie dużego natężenia ruchu automaty mogą być przeciążone. Wśród powodów są też te powstające z winy klientów, np. wkładanie brudnych lub nieopróżnionych opakowań.

- Wszystkie sklepy Biedronka, w których sprzedawane są produkty objęte systemem kaucyjnym, prowadzą ich zbiórkę - zarówno w sposób automatyczny (recyklomaty), jak i manualny (recykloboksy), w zależności od etapu wdrożenia danego rozwiązania oraz uwarunkowań lokalnych - zapewniał nas kilka tygodni temu Leszek Dąbrowski, młodszy menedżer ds. relacji instytucjonalnych w sieci Biedronka.

Natomiast na problem zapchanych automatów jest proste rozwiązanie, o którym mało klientów wie. Każdy sklep o powierzchni ponad 200 mkw. musi przyjąć butelki, a automat jest tylko jedną z opcji. „Jeśli butelkomat nie działa, nie rezygnuj ze zwrotu. Sklep, który ma ustawowy obowiązek przyjmowania opakowań i zwrotu kaucji, powinien przyjąć je również poza automatem i wypłacić należną kwotę" - radzi rządowy portal gov.pl.

Tą samą radę podpowiedziała nam Biedronka.

- W czasie wyłączenia urządzeń z użytku klienci mogą zwrócić opakowania bezpośrednio w sklepie - przy kasach. Obsady sklepów zostały ponownie poinformowane o obowiązku zapewnienia takiej możliwości w przypadku awarii automatu - zapewnia Leszek Dąbrowski.

eprasa.pl ac7f3f8de3

Renty z tytułu niezdolności do pracy głównie dla 50-latków

Najczęściej przyznawane były renty z tytułu częściowej niezdolności do pracy, stanowiły około dwóch trzecich nowych świadczeń

FOT. ARCHIWUM

Ponad 40 tys. rent z tytułu niezdolności do pracy przyznał ZUS w ubiegłym roku. Liczba świadczeń rośnie z wiekiem.

Małgorzata Stempińska

W ubiegłym roku średni wiek osoby, która otrzymała rentę wyniósł 52,5 roku. W przypadku mężczyzn było to 54,1 roku, a kobiet 49,5 roku. To właśnie panowie znacznie częściej wstępowali w szeregi rencistów. Stanowili aż 64 proc. nowych rencistów.

Dane ZUS wyraźnie pokazują zależność między wiekiem a liczbą przyznawanych świadczeń. W młodszych grupach wiekowych renty z tytułu niezdolności do pracy są przyznawane stosunkowo rzadko. Wśród osób poniżej 30. roku życia liczba nowych rent w poszczególnych rocznikach wynosiła zazwyczaj od kilkudziesięciu do około 200 rocznie w skali kraju. W okolicach 40. roku życia było to już ponad 600-700 świadczeń rocznie, a po 50. roku życia liczba nowych rent przekraczała tysiąc rocznie w jednym roczniku. Najwięcej rent przyznano osobom w wieku 56-58 lat. W tych rocznikach liczba nowych świadczeń wyniosła odpowiednio 1992, 2212 oraz 2402.

Statystyki pokazują wyraźny spadek liczby nowych rent przyznawanych osobom w wieku zbliżonym do powszechnego wieku emerytalnego. Na przykład kobietom w wieku 58 lat przyznano 1083 renty, a w wieku 59 lat już tylko 463. W przypadku mężczyzn było to odpowiednio 2250 rent w wieku 63 lat i 973 w wieku 64 lat.

- Może to wynikać z obowiązujących przepisów. Od 1 grudnia 2017 r. rentę z tytułu niezdolności do pracy mogą otrzymać wyłącznie osoby, które nie mają ustalonego prawa do emerytury ani nie spełniają warunków do jej uzyskania - wyjaśnia Krystyna Michałek, rzeczniczk ZUS w woj. kujawsko-pomorskim.

Dla kogo renta?

Aby otrzymać rentę, należy zostać uznanym przez lekarza orzecznika ZUS lub komisję lekarską ZUS za co najmniej częściowo niezdolnego do pracy. Ponadto wnioskodawca musi mieć wymagany okres składkowy i nieskładkowy, odpowiedni do wieku, w którym powstała niezdolność do pracy.

Kolejnym warunkiem nabycia prawa do renty jest, aby niezdolność do pracy wystąpiła w okresach składkowych (np. podczas ubezpieczenia lub zatrudnienia) lub nieskładkowych (np. w czasie pobierania zasiłku chorobowego, opiekuńczego czy świadczenia rehabilitacyjnego), bądź w ciągu 18 miesięcy od zakończenia tych okresów.

Wymagany staż ubezpieczenia wynosi od 1 roku, jeśli niezdolność do pracy powstała przed ukończeniem 20. roku życia, do 5 lat, gdy niezdolność ta wystąpiła po 30. roku życia. Warunek dotyczący wymaganego stażu (od 1 roku do 5 lat) uznaje się za spełniony, gdy ubezpieczony został zgłoszony do ubezpieczenia przed ukończeniem 18. roku życia lub w ciągu 6 miesięcy po zakończeniu nauki w szkole i do dnia powstania niezdolności do pracy posiadał jakikolwiek staż bez przerwy lub z przerwami nieprzekraczającymi 6 miesięcy.

Jeśli niezdolność do pracy wystąpiła po 30. roku życia, pięcioletni staż ubezpieczeniowy musi przypadać w ciągu ostatnich 10 lat przed złożeniem wniosku o rentę lub przed dniem powstania niezdolności do pracy. Warunek ten nie dotyczy osób, które posiadają orzeczenie o całkowitej niezdolności do pracy oraz wykazały 25-letni okres składkowy w przypadku kobiet lub 30-letni w przypadku mężczyzn. Należy też pamiętać, że do ostatnich dziesięciu lat nie wlicza się okresów pobierania renty z tytułu niezdolności do pracy, renty szkoleniowej ani renty rodzinnej.

Co ważne, warunek stażu nie jest wymagany, jeżeli niezdolność do pracy miała związek z wypadkiem przy pracy, w drodze do pracy lub z pracy.

Renta tylko na wniosek

ZUS nie przyznaje renty z urzędu. Wypłata renty następuje wyłącznie na wniosek, po spełnieniu określonych warunków. Do wniosku o rentę należy dołączyć niezbędne dokumenty, w tym m.in. informacje o okresach składkowych i nieskładkowych, dokumenty potwierdzające osiągane wynagrodzenie, zaświadczenie o stanie zdrowia (druk OL-9), dokumentację medyczną oraz wywiad zawodowy, jeśli osoba ubezpieczona pozostaje w zatrudnieniu.

Nie ma potrzeby dołączania do wniosku o rentę dokumentów, które ZUS już ma, np. złożonych przy wniosku o ustalenie kapitału początkowego.

Uwodziciel z Ciechocinka oszukał wiele kobiet. Traciły po kilkaset tysięcy złotych!

Maciej Czerniak

Czarował, budził zaufanie, uwodził i prosił o pieniądze. Mówił, że handluje złotem i bursztynami, że jest deweloperem, oficerem ABW, żołnierzem misji pokojowych... Oszukał prawie 50 kobiet!

Prokuratura Rejonowa w Aleksandrowie Kujawskim prowadziła trzy postępowania w sprawie Marka F. Dwa zostały już zamknięte - jedno umorzone, a drugie zawieszone.

- Jedna sprawa zakończyła się skierowaniem aktu oskarżenia do sądu we Włocławku - mówi nam prok. Adam Blecharczyk, zastępca prokuratora rejonowego w Aleksandrowie Kujawskim. - W tych trzech postępowaniach pokrzywdzonymi były trzy różne kobiety.

Historie oszukanych pań, które miały paść ofiarą Marka F., opisuje wyemitowany niedawno materiał „Uwagi" TVN. Pojawia się w nim wypowiedź sędzi Anety Sudomir-Koc. Tłumaczy, dlaczego, mimo że akt oskarżenia jest w sądzie, postępowanie jeszcze się nie rozpoczęło. - Przed terminem rozprawy wpłynął wniosek obrońcy oskarżonego o zmianę tego terminu z uwagi na stan jego zdrowia. Do tego wniosku zostało załączone zaświadczenie wydane przez lekarza sądowego - mówi sędzia Sudomir-Koc.

Deweloper i handlarz złotem?

Dziennikarka TVN Dorota Pawlak dopytywała, jak to możliwe, że jednego dnia mężczyzna kieruje do sądu zwolnienie lekarskie, a cztery dni później kobieta, która występuje w sprawie w charakterze osoby poszkodowanej, nagrywa telefonem film, na którym widać Marka F. w dobrej formie, komunikatywnego, sprawnego.

- Jeżeli sąd będzie dysponował tym materiałem, który państwo macie i okaże się, że ta sytuacja będzie się przedłużać, pojawią się kolejne zwolnienia lekarskie, kolejne wnioski o zmianę terminów rozpraw, to niewątpliwie sąd wykorzysta wszystkie środki do tego, aby zabezpieczyć sprawny tok postępowania - kwituje sędzia Sudomir-Koc.

Pokrzywdzoną w tym postępowaniu jest pani Małgorzata, która straciła 200 tys. zł. Kobieta uwierzyła poznanemu w Ciechocinku mężczyźnie, że ten jest wziętym biznesmenem działającym w branży deweloperskiej i zajmującym się pośrednictwem w handlu złotem i bursztynem.

Inna z pokrzywdzonych kobiet, która poznała F. w Sopocie, przekazała mu 150 tys. zł. Jeszcze inna twierdzi, że łącznie straciła na „interesach" z F. 300 tys. Z tego do przekazania 150 tys. zł domniemanemu biznesmenowi, przekonała własnego męża, który był początkowo sceptycznie nastawiony do tego rodzaju przedsięwzięć. Jak wynika z reportażu, w całym kraju wszczęto kilkadziesiąt postępowań, w których przewija się nazwisko Marka F., a liczba kobiet, które czują się poszkodowane jego działalnością, sięga prawie 50.

Kameleon, amant, hydraulik

To nie pierwszy mężczyzna, który za pole podobnych działań wziął sobie między innymi Ciechocinek. Kilka lat temu informowaliśmy o „panu Henryku", mężczyźnie wówczas w wieku 68 lat, który brał na cel kuracjuszki przyjeżdżające na turnusy rehabilitacyjne do tego słynnego uzdrowiska.

- Nie miał stałego miejsca zamieszkania - mówiła sierż. szt. Marta Błachowicz z Komendy Powiatowej Policji w Aleksandrowie Kujawskim. - Za pieniądze, które zdobywał w Ciechocinku, wyjeżdżał czasem nad morze.

- Jeśli chcesz wejść do sanatorium, musisz wyglądać jak kuracjusz - Henryk miał wyjaśniać śledczym podczas późniejszego przesłuchania. - Nie ma siły. Musisz wyglądać dobrze. Inaczej od razu wzbudzisz podejrzenia.

Czarował kobiety, wykorzystywał techniki manipulacyjne, a następnie je okradał. „Pan Henryk" nie był typem „biznesmena", a raczej amanta. Działał też na mniejszą skalę, bo bazował na oszczędnościach, które kobiety miały przy sobie; nie obiecywał złotych interesów.

Ciechocinek - jedna z najsłynniejszych miejscowości uzdrowiskowych w Polsce - był areną działań Marka F.

FOT. EWELINA FUMINKOWSKA

Podawał się za lekarza, ale czasem też za przedstawicieli innych fachów. Ciechocińskiemu „kameleonowi" nie można było odmówić fantazji. Jak choćby wtedy, gdy w sanatoryjnym pokoju wylał na podłogę wiadro wody. Wmówił później lokatorce, że musi naprawić pękniętą rurę w łazience.

- Przedstawił się jako hydraulik. Kiedy kuracjuszka sięgnęła po szmatę i zaczęła na kolanach wycierać podłogę, on w tym czasie opróżnił jej portfel - mówi jeden ze śledczych.

Henryk M. ostatecznie został zatrzymany. Przyznał się do zarzucanych mu czynów. Udowodniono mu wyłudzenie 12 tys. zł. Był wcześniej ścigany dwoma listami gończymi w sprawie wyroków, które zapadły w Sądzie Rejonowym w Aleksandrowie Kujawskim. Również dotyczyły kradzieży. Henryk M. trafił już do więzienia, w którym spędził pięć i pół roku.

eprasa.pl ac7f3f8de3

Władek Siemirunnij

Wybrałem Polskę, była dla mnie najlepszą opcją

Pojawiło się zagrożenie, że będę musiał wracać do Rosji po wizę. Bardzo się tego bałem, bo tam czekało na mnie wezwanie do wojska.

FOT. MAREK OBSZARNY

Przyjechałem najpierw do Królewca. Jechałem busem i gdy tylko przekroczyłem granicę z Polską, to wszystko inaczej wyglądało. To był inny świat - opowiada Władek Siemirunnij. - Tomaszów Mazowieckim przypomina mi Kamieńsk Uralski, miasto gdzie mieszka moja babcia. Nie przeszkadza mi, że Tomaszów nie jest wielką metropolią. Lubię małe miasta, sam przecież mieszkałem u babci w Kamieńsku Uralskim. Przypomina te małe, rosyjskie miasta.

Anna Gronczewska

Czy pomyślał pan kiedyś, że dziś będzie mieszkał w Polsce, w Tomaszowie Mazowieckim? Bywał pan wcześniej w Polsce?

Nie, choć Tomaszów Mazowiecki znałem ze słyszenia, bo odbywały się tam mistrzostwa świata juniorów. Ja wtedy nie startowałem, ale brałem udział w takich mistrzostwach organizowanych w innych krajach.

W takim razie skąd wziął się pomysł, by tu się przeprowadzić i występować w biało-czerwonych barwach?

Mówi się, że do tej przeprowadzki przyczynił się trener Paweł Abratkiewicz. On rzeczywiście też pomógł mi po przeprowadzce do Polski. Ale Polskę wybrałem dzięki Konradowi Niedźwieckiemu, medaliście olimpijskiemu i prezesowi Polskiego Związku Łyżwiarskiego. On złożył mi konkretną propozycję. Czekaliśmy jeszcze, jak potwierdzi to ministerstwo. Wybrałem Polskę, bo zaproponowała mi najlepsze warunki, z możliwością startu na olimpiadzie.

Polscy działacze i trenerzy wiedzieli, że gdzieś w Rosji istnieje taki Władimir?

Kiedy wysłałem pierwszego e-maila do Konrada Niedźwieckiego, nie wiem, czy wiedział kim jestem. Ale napisałem, że byłem mistrzem Rosji, medalistą mistrzostw świata juniorów. Myślę, że moje osiągnięcia mu się spodobały.

Pan pochodzi z Jekaterynburga we wschodniej części Rosji. Jakie to miasto?

Takie jak Warszawa. Warszawa ma chyba 1,9 miliona mieszkańców, w Jekaterynburgu mieszka 1,5 miliona ludzi. To wielkie rosyjskie miasto, czwarte co do wielkości. Leży na granicy między Europą a Azją, po wschodniej stronie Uralu. Nie ma w nim za dużo zabytków, Starego Miasta jak w Warszawie. To bardziej przemysłowe miasto. Jest pałac, wybrukowane ulice, którymi nie pojedzie się szybciej niż 30 kilometrów na godzinę. Ale generalnie takiej starej części miasta nie ma.

eprasa.pl ac7f3f8de3

Jakie było pana dzieciństwo?

Do szóstego roku życia mieszkałem w Kamieńsku Uralskim. To takie miasto jak Tomaszów Mazowiecki. Mieszkałem tam z babcią i dziadkiem. Babcia żyje, dziadek, niestety, już nie. Ta sytuacja wynikała z tego, że mama miała problemy z mężem, czyli moim biologicznym ojcem. Nie mogłem z nią mieszkać. W Kamieńsku Uralskim chodziłem do żłobka, przedszkola. Mama przyjeżdżała do mnie co tydzień, ale nie miała warunków finansowych, byśmy mogli mieszkać razem. Kiedy miałem sześć lat, sytuacja zmieniła się na tyle, że wróciłem do mamy i zamieszkałem z nią w Jekaterynburgu. Biologiczny ojciec pewnie też tam mieszka, ale nie mamy kontaktu. Mimo tego wszystkiego miałem dobre dzieciństwo.

Czym zajmuje się pana mama?

Jest nauczycielką, uczy matematyki. Myślę, że dziś, po medalu olimpijskim, jest zadowolona, że postawiłem na sport. Już po tym, jak zdobyłem medal na mistrzostwach Rosji, powiedziała: Dobry jesteś w tym sporcie! Wcześniej chciała, bym poszedł na studia.

W pana rodzinie były tradycje sportowe?

Nie, w mojej rodzinie nie było sportowców. Babcia pracowała w banku, dziadek był inżynierem, pradziadek, tak jak mama, nauczycielem. Taka inteligencka rodzina, w której znalazł się jeden sportowiec, czyli ja.

A pana ojczym czym się zajmuje?

Pracuje w branży IT. Nie pamiętam kiedy zaczęliśmy mieszkać w trójkę. Miałem 10 czy 12 lat. Zacząłem do niego mówić „tata", gdy przeprowadziłem się do Polski.

A jak pan do niego mówił?

Po prostu Paweł. Jest dla mnie jak ojciec.

Skoro nie było w pana rodzinie tradycji sportowych, to jak to się stało, że zaczął pan uprawiać łyżwiarstwo?

Mama zapisała mnie na karate, ale nie za bardzo mi się podobało. Wtedy powiedziała, że albo będę chodził na karate, albo poszuka mi innego sportu. A jeśli nie będę chciał dalej trenować, to mam się bardzo mocno uczyć. W dodatku wstrzymała mi pieniądze na bułeczki w szkole i ograniczyła oglądanie telewizji. Przez pół roku tylko się uczyłem. Ale pewnego dnia przyszedł do naszej szkoły, jak się potem okazało, mój pierwszy trener, Piotr Liwtajew. Zapytał, kto chce uprawiać łyżwiarstwo szybkie. Pomyślałem, że jak się zgłoszę, to mama zwróci mi pieniądze na bułeczki. Nie wiedziałem, co mnie tam czeka. Na początku na treningach było bardzo fajnie. Graliśmy w hokeja, w piłkę, jeździliśmy na rolkach.

A na łyżwach?

Na łyżwach też, ale to była bardziej zabawa. Miałem 9 czy 10 lat, gdy pierwszy raz założyłem łyżwy. Mówiono na nie „żelazko", bo naprawdę wyglądały jak żelazko.

Mama była zadowolona, że uprawia pan sport?

Mamie zależało, bym miał co robić po lekcjach, by nie przychodziły mi do głowy żadne głupoty. Dziś dziękuję jej za to. Teraz nawet nie gram w gry na komputerze. Z czasem przyszły sukcesy w łyżwiarstwie szybkim. Miałem 15 lat, gdy zdobyłem medal na juniorskich mistrzostwach Rosji. Potem w młodzieżowych mistrzostwach byłem drugi w „mastersie", czyli biegu masowym. Byłem bardzo szczęśliwy, myślałem, że nie będę musiał już chodzić do szkoły, bo przecież jestem gwiazdą. Wtedy tata powiedział mi: Patrz, tutaj chłopak wygrał od razu trzy dystanse, a ty byłeś tylko drugi, jeszcze w jakimś „mastersie". Byłem wtedy w dziewiątej klasie, dwa lata przed maturą. Słowa taty dotarły do mnie, wziąłem się mocno za książki, za naukę.

Co miało decydujący wpływ na to, że przyjechał pan do Polski. Wszyscy mówią dziś, że powodem był wybuch wojny Rosji z Ukrainą.

To było jeszcze dwa miesiące przed wybuchem wojny, w 2022 roku. Miałem już medal mistrzostw świata juniorów. W Rosji nie było problemu z przebiciem się, a ja lubię konkurencję. Źle wyglądały za to przygotowania, szukałem innego wyjścia, jeśli dalej miałem startować. Chciałem, by konkurencja była jeszcze większa. Napisałem do jednego holenderskiego klubu. Oni odpisali mi, że biorą Holendrów, ewentualnie jakichś młodych chłopaków. A ja miałem już 19 lat. Potem wybuchła wojna Rosji z Ukrainą. Strasznie to wyglądało. Tata tłumaczył mi, że – jeśli wyjadę z kraju – to będzie bilet w jedną stronę i muszę dobrze przemyśleć decyzję.

Rozmawiał pan o tym z rodzicami?

Bardzo dużo. Miałem propozycję z Kazachstanu, ale tata poradził mi, bym tam nie jechał. Nie odpowiedzieli mi konkretnie na żadne pytanie. Na przykład jak wyglądałaby sprawa z obywatelstwem, przygotowaniami, obozami. A jak napisałem do Konrada Niedźwieckiego, dostałem konkretne odpowiedzi na wszystkie pytania. Wybrałem Polskę. Była dla mniej najlepszą opcją.

Nie było panu przykro, że zostawia rodziców i nie wiadomo, kiedy ich zobaczy?

Na pewno mnie i rodzicom było przykro. Ale z drugiej strony byli zadowoleni, że mam szansę na lepsze życie. Rodzice mi zawsze pomagali, wspierali mnie. Już wcześniej mówili, bym szukał szczęścia gdzieś bliżej Europy, bo tam jest lepsze życie.

Gdyby pan został w Rosji, to pewnie nie wystartowałby na mistrzostwach świata, igrzyskach, nie byłoby olimpijskiego medalu...

Zgadza się. Na sto procent nie byłoby tego srebrnego medalu olimpijskiego.

Pamięta pan swój pierwszy dzień w Tomaszowie Mazowieckim?

Przyjechałem najpierw do Królewca. Jechałem busem i gdy tylko przekroczyłem granicę z Polską, to wszystko inaczej wyglądało. To był inny świat. Fajne budynki. Tomaszów Mazowiecki przypominał mi Kamieńsk Uralski, miasto, gdzie mieszka moja babcia. Nie przeszkadza mi to, że Tomaszów nie jest wielką metropolią. Lubię małe miasta, sam przecież mieszkałem u babci w Kamieńsku Uralskim. Przypomina te małe, rosyjskie miasta. Też są takie pięciopiętrowe budynki, bloki.

W Tomaszowie Mazowieckim nie ma pan swojego mieszkania. Mówił pan, że chce wybrać polskie miasto, w którym zamieszka na stałe. Dokonał pan wyboru?

Nie wybrałem miasta. Na razie się rozglądam. A w Tomaszowie dobrze się czuję. Mieszkam w wynajmowanym mieszkaniu. Najpierw zamieszkałem w pokoju, który wynajął mi związek, który za wszystko płacił. Mieszkałem wtedy przy restauracji „Janosik". Ale się stamtąd wyprowadziłem i sam wynajmuję mieszkanie.

Ma pan w Tomaszowie wielu znajomych, przyjaciół?

Moimi przyjaciółmi są koledzy z kadry, z klubu Pilica Tomaszów Mazowiecki. Z nimi spędzam najwięcej czasu. Ostatnio byłem na wakacjach w Elblągu u mojego przyjaciela z kadry Marcina Bachanka.

A skąd pochodzi pana dziewczyna Klaudia?

Z Tomaszowa, ale teraz mieszka w Łodzi, bo tam studiuje. Poznaliśmy się w Tomaszowie. Jest siostrą mojego przyjaciela Mikołaja Bielasa, który jest w kadrze młodzieżowej polskich panczenistów. Poszedłem na „domówkę" i tam ją poznałem. Zaczęliśmy się spotykać.

Nie mieszka pan długo w Polsce, ale dobrze mówi po polsku...

Żałuję, że wcześniej nie zacząłem się uczyć, bo mój polski brzmiałby jeszcze lepiej. We wrześniu miną trzy lata, jak przyjechałem do Polski.

Pana rodzice byli u pana w Polsce?

Nie, bo nie mogą dostać wizy. Polska daje ją obywatelom Rosji tylko w wyjątkowych przypadkach.

Czyli nie widział pan rodziny od trzech lat?

Spotkałem się z mamą w Rzymie, bo Włosi dają wizy Rosjanom. Było to półtora roku temu. Ja do Rosji nie mogę wrócić, bo tam czeka na mnie bilet do wojska. Taty nie widziałem, ale obiecał, że wyrobi sobie paszport. Razem z mamą zwiedziłem Rzym, robiliśmy po 40 tysięcy kroków dziennie. Było bardzo gorąco, 35-40 stopni Celsjusza.

Po zdobyciu srebrnego medalu olimpijskiego zaraz zadzwonił pan do rodziców...

Mama nie odebrała, telefon był zajęty, bo dzwonili do niej znajomi z gratulacjami. Zadzwoniłem do taty i on odebrał. Bardzo się cieszyli z mojego sukcesu. Krzyczeli i skakali, kiedy byłem na torze. Potem wyczekiwali na ogłoszenie końcowych rezultatów. Do Polski przyjechała znajoma z Białorusi i przez nią przekazałem rodzicom moje olimpijskie stroje. Wysłałem im też medale z mistrzostw Polski.

Czekanie na przyznanie polskie obywatelstwo było najgorszym momentem w pana życiu?

Rok po przeprowadzce do Polski kończyła mi się wiza, która dawała mi możliwość starania się o obywatelstwo i kartę stałego pobytu. Pojawiło się zagrożenie, że będę musiał wracać do Rosji po wizę. Bardzo bałem się wracać do Rosji, bo tam czekało na mnie wezwanie do wojska. Drugą opcją było to, że dokumenty na kartę pobytu załatwię online, ale nie mogłem opuszczać terytorium Polski. Kadra wyjeżdżała na zagraniczne obozy, a ja siedziałem sam w Tomaszowie. Wtedy bardzo pomógł mi trener Roland Cieślak i klub Pilica Tomaszów Mazowiecki. Skorygowali mój plan treningów, ale był to ciężki czas.

Polska usłyszała o Władymirze Siemirunnym, gdy zdobył srebrny i brązowy medal w mistrzostwach świata. Startował pan w polskich barwach, ale jeszcze nie miał obywatelstwa...

Pokazałem, że można dla Polski zdobywać medale nie tylko w biegach sprinterskich, ale też długodystansowych. Ludzie zaczęli emocjonować się tymi biegami. Kiedy dostałem polskie obywatelstwo, kamień spadł mi z serca, wiedziałem, że mam szansę wystąpić na olimpiadzie. Trochę żałuję, że nie zdobyłem kwalifikacji w biegu na 5 tysięcy metrów. Na tym dystansie zdobyłem brązowy medal na mistrzostwach świata. Stało się tak, bo bardzo źle pojechałem w pierwszym Pucharze Świata. Zrobimy z trenerem korekty w treningu i od początku powinno być dobrze. Jeszcze nigdy nie wygrałem biegu w Pucharze Świata, chciałbym to zmienić.

Oprócz łyżwiarstwa pana pasją jest jazda na rowerze.

Tak, ale jest to element pomagający w treningu. Myślę, by wystartować w kolarskich „czasówkach", nawet w Mistrzostwach Polski. Czech Metodej Jilek, który na olimpiadzie zdobył złoto w biegu na 10 tysięcy metrów, latem jeździ na rolkach, startuje w zawodach. Ja nie umiem dobrze jeździć po wrotkarsku. Wolę rower. Jazda na nim jest dla mnie znakomitą formą przygotowań do sezonu.

Podobno medalu na igrzyskach mogło nie być, bo komuś nie spodobał się pana kask?

Było to dziwne. Startowałem w nim przez cały sezon i nikomu ten kask nie przeszkadzał. Dwa dni przed startem Holendrzy chodzili i robili zdjęcia mojego kasku. Podszedł do mnie trener Metodeja Jilka i mi o tym powiedział. Bardzo za to dziękuję Czechowi. Holendrzy generalnie są fajni, rozmawiają przed zawodami, ale czasem robią dziwne rzeczy. Może chodzi o urażoną dumę, o to, że zawsze chcą wygrywać? Ja w dzień startu nie lubię, jak wokół mnie jest wielu ludzi. Wolę być sam, ze słuchawkami na uszach. Dlatego przed startem na 10 kilometrów zamieszkałem w hotelu, w którym mieszkała Agata Jabłońska, menadżerka naszej drużyny. Stamtąd do hali miałem tylko pół godziny jazdy. I nagle Agata Jabłońska prosi, bym wysłał jej rozmiar kasku, w którym startuję. Okazało się, że Holendrzy zrobili zamieszanie. Nie znałem rozmiaru, ale mam małą głowę, a kaski były produkowane w dwóch: S i M. Wybrałem S. Całą tą sytuacją byłem bardzo zestresowany. Jak masz dobrą nogę, to nie ma znaczenia, czy startujesz w kasku czy bez. Przyjechał do mnie trener Roland, menadżerka Agata i prezes Konrad. Zabrali kask i pokazali sędziemu. Okazało się, że wszystko jest ok. Dziękuję im, że szybko rozwiązali sprawę.

Co pan jeszcze lubi oprócz łyżew i roweru?

Słucham dużo muzyki. Nie tylko przed startem. Jest to głównie techno. Czasem włączę polski rap. Gdy idziemy na siłownię, to biorę głośnik i wybieram muzykę. Koledzy śmieją się, by nie było to tylko techno.

Nie nudzi się pan w Tomaszowie?

Jest spoko. Blisko mam Warszawę, Łódź, gdzie studiuje Klaudia. Jak mam jeden wolny dzień w tygodniu, a zwykle jest to niedziela, to leżę na kanapie lub jadę gdzieś napić się kawki. Od poniedziałku znów trenuję.

Smakuje panu polskie jedzenie?

Jest super! Lubię czerwony barszczyk, kotlet schabowy. Ostatnio próbowałem zupę ogórkową. Była bardzo dobra. Kuchnia polska jest trochę podobna do rosyjskiej, ale ta jest mniej tłusta. W Rosji je się też naleśniki, pielmieni, czyli pierogi.

Medal olimpijski sprawił, że stał się pan znaną osobą. Nie męczy pana popularność?

Nie męczy, a nawet mi się podoba. Nie ma problemu, gdy ktoś chce zrobić sobie ze mną zdjęcie, wziąć autograf.

Jakie ma pan plany?

To przede wszystkich udział w mistrzostwach świata w Chinach. Jak już wspomniałem, chciałbym zdobyć Puchar Świata.

eprasa.pl ac7f3f8de3

Rozmowa

Aneta Piekarska z synem Norbertem.

Jeden z braci dostał szpik od obcych osób, drugi uratował życie komuś innemu

Kiedy Norbert miał cztery lata, lekarze powiedzieli, że nie ma szans na wyjście z choroby. A jednak wyszedł. Dwukrotnie walczył z białaczką, dwukrotnie potrzebował dawcy szpiku kostnego i dwukrotnie znalazł się człowiek, który powiedział „tak". Jego starszy brat Adrian, zawodowy piłkarz, sam zarejestrował się jako dawca szpiku po tym, gdy na szkolnej prelekcji usłyszał historię własnej rodziny i wybiegł z sali, żeby się wypłakać. Dwa lata później zadzwonił telefon... Rozmawiamy z Anetą Piekarską z Suwałk, matką obu chłopców.

FOT. A. GRYZA-ANESZKO

Agnieszka Domanowska

Jak zaczęła się choroba Norberta?

Miał cztery latka, zaczął kaszleć. Kaszel stawał się coraz bardziej uporczywy, pojawiły się wybroczyny. Trafiliśmy do szpitala, zrobiono wyniki. Okazało się, że syn zachorował na białaczkę limfoblastyczną typu T. Nikt w rodzinie wcześniej na białaczkę nie chorował. To był grom z jasnego nieba. Mam jeszcze dwóch starszych synów - zostali w domu z tatą, który tak naprawdę nigdy wcześniej nie zajmował się domem ani gotowaniem, a ja pojechałam z Norbertem na oddział.

Leczenie od razu było ciężkie?

Od samego początku. Norbert miał w krwi obwodowej bardzo dużo komórek blastycznych. Cały czas nie było remisji - bardzo długo przyjmował kolejne bloki chemioterapii. To był ciężki okres dla nas wszystkich, bo nic nie mogliśmy zrobić. Jako rodzice nie mieliśmy na nic wpływu. Trzeba było czekać, wierzyć, że medycynie uda się te komórki nowotworowe gdzieś zepchnąć, żeby znikły. Ta nadzieja była najważniejsza. Dużo się modliłam.

W końcu, po tych licznych chemioterapiach, przyszedł czas na przeszczep.

Tak. Norbert był w remisji, był przygotowany. I wtedy pani profesor przekazała mi wiadomość, że dawca, który miał uratować Norberta, wycofał się... Poczułam straszną złość do świata, do ludzi. Jak można się wycofać, gdy wcześniej powiedziało się „tak"? Tym bardziej że chodziło o czterolatka, który przyjął już naprawdę ciężkie bloki chemioterapii. Był gotowy na przeszczep, a tu nagle nic. To się trudno opisuje słowami.

Co się wtedy stało?

Musieliśmy przyjąć następny blok chemioterapii, który bardzo osłabił organizm Norberta. Ale na szczęście jest DKMS [Rejestr Dawców Szpiku Kostnego, międzynarodowe centrum dawców szpiku - przyp. red.] i pojawił się drugi dawca. To był Niemiec, miał wtedy 46 lat, zgodność

eprasa.pl ac7f3f8de3

[tkankowa - przyp. red.] 8 na 10 . Zgodził się. Pojechaliśmy na przeszczep i powiem, że były to najgorsze dni w moim życiu. Przeszczep przeszedł bardzo ciężko. Dwa i pół miesiąca na izolacji - ciągła sterylizacja, ciągłe warunki ochronne, nieustanne czuwanie. Naprawdę dużo tego było. Ale w końcu Norbert wyszedł z tej izolacji i wróciliśmy do domu.

Nawiązaliście kontakt z tym dawcą?

Wyszliśmy z propozycją spotkania, ale odmówił. Powiedział tylko, że cieszy się, że pomógł. I tyle. Imienia i nazwiska nie znam do dziś. Ale za tę decyzję - za to, że powiedział „tak", gdy poprzedni powiedział „nie" - będę mu wdzięczna do końca życia.

Wróćmy do rekonwalescencji. To był długi proces?

Bardzo długi. Przynajmniej dwa razy w tygodniu jeździliśmy na wyniki z Suwałk do Białegostoku. Było to uciążliwe, ale konieczne. Do tego po pierwszym przeszczepie u Norberta wystąpiła hipoglobulinemia, czyli brak przeciwciał. Dostawał wlewy co dwa tygodnie, w brzuch. Lekarz mówił, że w bardzo rzadkich przypadkach organizm regeneruje się na nowo i zaczyna sam produkować przeciwciała - ale to wyjątek, nie reguła. W przypadku Norberta lekarze zapowiadali, że prawdopodobnie do końca życia będzie musiał mieć te wlewy. I przez trzy lata niby wszystko było dobrze. A potem choroba wróciła...

To musiał być druzgocący moment.

Znowu zaczęło się od kaszlu, od jakiegoś zmęczenia. Znowu trafiliśmy na oddział. Znowu ten sam zapach szpitala, znowu białaczka, znowu procedura chemioterapii. Ale Norbert był już starszy, silniejszy - inaczej to znosił. I tym razem było już trochę inaczej. Po bloku chemioterapii w Białymstoku pojechaliśmy na drugi przeszczep - do Bydgoszczy.

Tym razem dawczynią była kobieta z Polski - Kasia.

Tak. Znaleziona przez DKMS kobieta z Jasinicy spod Warszawy, zgodność 10 na 10. I słuchajcie, jak już było po wszystkim, zgodziła się do nas przyjechać. Przyjechała ze swoim chłopakiem do Suwałk na majówkę. Przez trzy dni woziliśmy ją po całej Suwalszczyźnie - byliśmy na Wigrach, w Studzienicznej, wszędzie. Siedzieliśmy razem, rozmawialiśmy, zwiedzaliśmy. Pamiętam, jak przyjechała i Norbert wręczył jej białego anioła z czerwonym sercem. Rozpłakaliśmy się wtedy wszyscy. To są wspomnienia, które na zawsze zostaną w pamięci.

Macie do dziś kontakt?

Tak. Od czasu do czasu, jak jesteśmy w Warszawie, spotykamy się. Zawsze znajdzie się chwila. Kasia to jest nasz anioł, po prostu.

Jak przebiegł drugi przeszczep?

Pan profesor powiedział, że Norbert przeszedł go książkowo - dokładnie 21 dni. I stało się coś, na co chyba nikt do końca nie liczył. Widocznie ten drugi przeszczep był mu do czegoś potrzebny, bo organizm na nowo się zregenerował i zaczął wytwarzać własne przeciwciała - te same, o których mówiono, że Norbert będzie musiał je dostawać do końca życia w postaci wlewów. W tej chwili nie jest na wlewach. Jego organizm sam produkuje komórki, które bronią go przed infekcjami. Profesor powiedział, że to naprawdę wyjątkowe.

A co powiedział lekarz prowadzący?

Powiedział wprost, po całkowitym zakończeniu choroby: Norbert nie miał prawa z tego wyjść. Ten lekarz naprawdę walczył o Norberta. Często zostawał po godzinach - jak ja to mówię, po lekcjach - i studiował jego przypadek, szukał rozwiązań. Stanął na wysokości zadania w stu procentach. Ale ja uważam, że czuwał też Pan Bóg. Dałam mu syna w jego ręce. No i potoczyło się jak potoczyło.

Norbert ma teraz dwadzieścia lat...

Jest zdrowy. Skończył szkołę, szuka pracy. Teraz akurat pojechał do Krakowa - do brata Adriana. Przez osiem lat ciężko mu było dochodzić do siebie, ale doszedł. Jak patrzę na niego dzisiaj, to myślę, że jest to po prostu cud.

I właśnie starszy brat Norberta - Adrian - to jest osobna, niesamowita historia.

Adrian jest zawodowym piłkarzem, gra w Puszczy Niepołomice. Zarejestrował się jako potencjalny dawca szpiku po jednej z prelekcji, które prowadziliśmy z Marysią Sienkiewicz z Fundacji Promyk. Jeździliśmy po suwalskich liceach i szkołach wyższych i opowiadaliśmy, jak wygląda dawstwo od strony DKMS-u, od strony dawcy, od strony biorcy. Jak pobiera się komórki macierzyste, jak wygląda rekonwalescencja, czego się bać, a czego nie. Po każdej takiej pogadance z młodzieżą było bardzo dużo rejestracji - młodzi wysyłali swoje wymazy z policzka do DKMS-u.

I jedną z tych szkół, gdzie odbyła się pogadanka o dawcach szpiku, była szkoła Adriana.

Tak. Pamiętam, jak stałam i opowiadałam o całej historii choroby Norberta - jego brata. W pewnym momencie Adrian wyszedł z sali. Wszyscy potem pytali, dlaczego wyszedł. A on się wtedy kompletnie rozkleił. Powiedział do kolegów: „Słuchajcie, to była moja mama". I poszedł się zarejestrować jako dawca. Oddał wymaz i czekał...

I po dwóch latach zadzwonił telefon z DKMS-u.

Tak, Adrian zadzwonił wtedy do mnie i mówi: „Mamo, nie uwierzysz, co się stało. Dzwonili z DKMS-u, jestem wstępnie zgodny, jadę do Warszawy na badania, mogę komuś uratować życie". Co może czuć matka, kiedy słyszy coś takiego? Jeden syn dostał szpik od kogoś obcego, a drugi może teraz komuś innemu podarować życie. To jest uczucie nie do opisania.

Pojechał do Warszawy, przeszedł wszystkie badania i...

I okazało się, że może być dawcą, bo jest w pełni zgodny. I że może uratować życie kobiety za granicą. Tutaj wielki ukłon w stronę DKMS-u - zadzwonili do nas i powiedzieli, że chcieliby, żebyśmy byli przy Adrianie w tym momencie. Zakwaterowanie w gratisie. Pojechaliśmy - ja, mąż i Norbert. Adrian o niczym nie wiedział. Wieczorem zapukaliśmy do jego drzwi. Jak nas zobaczył, powiedział, że czuje ogromne wsparcie - że nie jest sam, że ma przy sobie właśnie Norberta, brata, który wie, co to znaczy dostać czyjś szpik. To było dla niego coś więcej niż wizyta rodziny.

Jak wyglądało samo oddanie komórek?

To był przeszczep z krwi obwodowej - trwał około pięciu, sześciu godzin. Syn był trochę osłabiony. Ale na drugi dzień po oddaniu komórek macierzystych spotkaliśmy się w parku, rozmawialiśmy - była nawet telewizja, nagrania. A potem Adrian pojechał ze swoim najlepszym kolegą do lasu, wszedł na wysoki szczyt, podniósł ręce do góry i krzyknął: „Zrobiłem to!". Mam gdzieś jeszcze w archiwach zdjęcie z tego momentu. Jak to widzę, to mi się za każdym razem kręcą łzy w oczach.

Czy ludzie boją się dawstwa?

Na pewno się boją. Boją się, że to zaszkodzi ich zdrowiu, że organizm już nie będzie taki jak wcześniej. I mało się o tym mówi - albo mówi się nieprecyzyjnie. Dlatego my chodzimy i tłumaczymy. DKMS w stu procentach organizuje cały proces - nocleg, opiekę, dojazd. Jeżeli jedzie się zostać dawcą, warto wziąć ze sobą kogoś bliskiego, kto wesprze, przywiezie, odwiezie, bo można czuć się trochę osłabionym. Ale rekonwalescencja po pobraniu krwi obwodowej jest naprawdę krótka. Mój syn następnego dnia wszedł na wysoki szczyt i krzyczał z radości. To chyba daje wyobrażenie, o jakim wysiłku mówimy.

To wszystko zmieniło was jako rodzinę?

Zmieniło. Nasz sąsiad też został dawcą, koleżanka też. Dookoła nas to dobro jakoś tak samo się rozchodzi. Ja sama zagłębiłam się w naturalne wspieranie ludzi po chemioterapii i radioterapii - medycyną niekonwencjonalną. Przez osiem lat wspierałam w ten sposób Norberta, kiedy dochodził do siebie, więc ta wiedza gdzieś we mnie została i teraz staram się dzielić nią z innymi. Ile możemy, tyle robimy. Bo my wiemy, co znaczy czekać. I wiemy, co znaczy, gdy ktoś obcy powie: tak, chcę pomóc.

Rejestracja jako potencjalny dawca szpiku możliwa jest przez stronę dkms.pl. Wystarczy zamówić bezpłatny pakiet i odesłać wymaz z policzka.

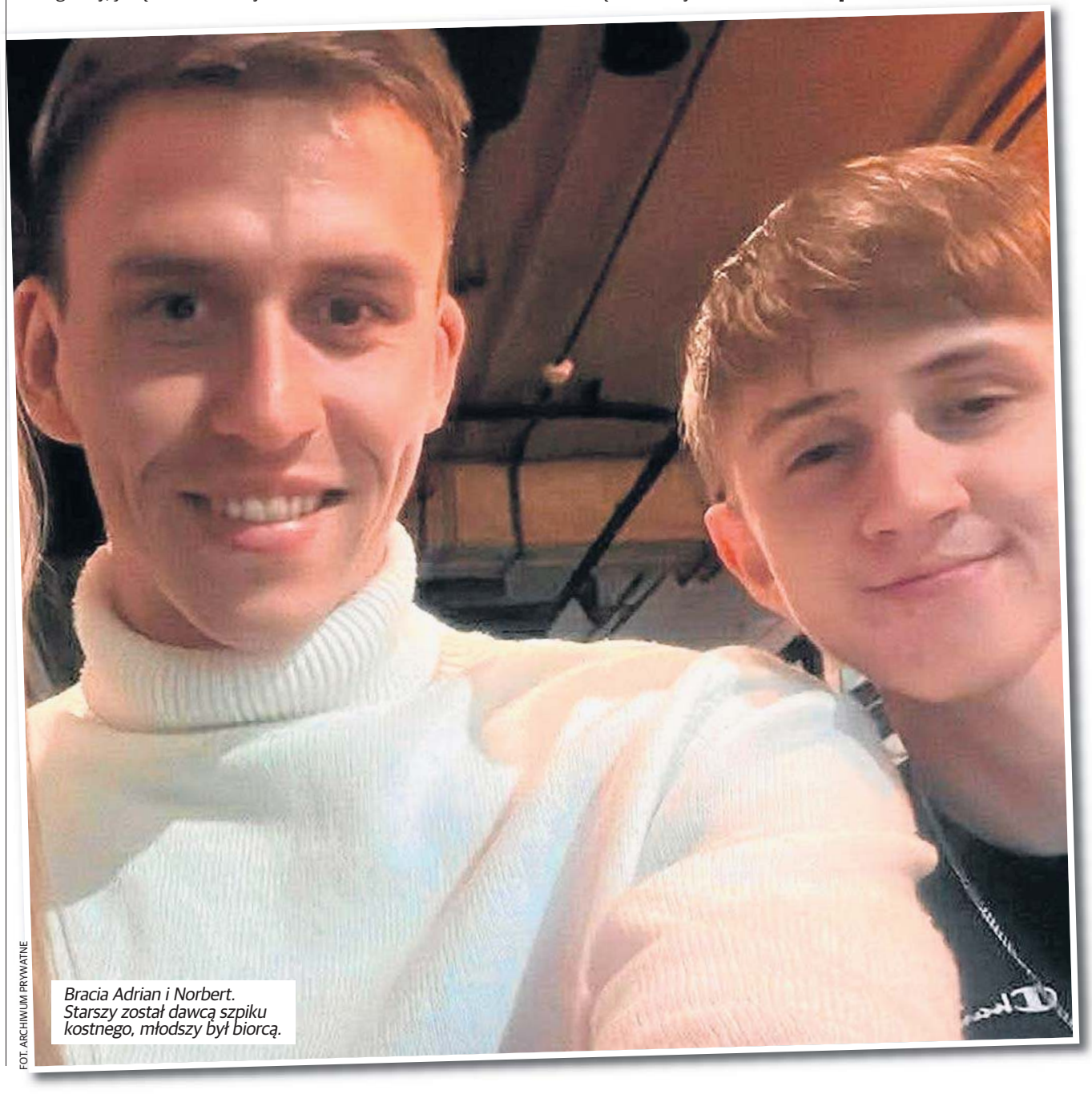

Bracia Adrian i Norbert. Starszy został dawcą szpiku kostnego, młodszy był biorcą.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

eprasa.pl ac7f3f8de3

M/S „Batory” płynie do Wenecji

21 kwietnia 1936 r., równo 90 lat temu, legendarny transatlantyk wyruszył w swój pierwszy rejs. Był symbolem aspiracji i dumy II RP.

Mariusz Grabowski

Na tle ówczesnej polskiej siermięgi „Batory” miał być wizytówką polskiej floty i wizualnym narzędziem propagandy. pokazywać Polskę jako kraj nowoczesny. Luksusowy wystrój wnętrz sfinansowały instytucje i banki, meble i dekoracje wykonano z najlepszych materiałów, a wśród pasażerów królowali celebryci.

„Batorego” nie można traktować jedynie jako przedsięwzięcia biznesowego, był bowiem czymś znacznie ważniejszym. Nie tylko cieszył oko, ale realizował mocarstwowe marzenia Polski stania się potęgą morską i pełnił funkcję ambasadora polskiej kultury i sztuki. Nie bez powodu na pierwszy rejs Triest-Gdynia przez Dubrownik, Barcelonę i Lizbonę zaproszono najbardziej znane postacie.

Jak pisze Bożena Aksamit w książce „Gwiazdy, skandale i miłość na transatlantyku”: „Był tam m.in. Melchior Wańkowicz, Arkady Fiedler, Irena Eichlerówna, Monika Żeromska. Poza tym arystokraci, inteligencja, przemysłowcy. Przez dwa tygodnie dobrze bawili się, spędzali czas na dansingach, balach (...) Przedstawiciele elit np. Mieczysław Fogg czy Hanka Ordonówna pływali także w kolejnych rejsach do Nowego Jorku”. Na pokładzie byli malarz Wojciech Kossak, aktorka Irena Eichlerówna i Andrzej Strug, literat, socjalista i wolnomularz.

Później „Batory” miał mniej spektakularne zadania - podróżowali nim emigranci zarobkowi do Ameryki. Rejsy wycieczkowe były organizowane przy okazji masowego przewozu emigrantów do Ameryki.

Rodzą się legendy

Statek był olbrzymi: miał 160 m długości, 22 m szerokości, 7 pokładów, salę balową, sale dancingowe, czytelnię, 3 bary, kaplicę, basen i salę gimnastyczną z elektrycznym koniem i wielbłądem. Dekoracje wykonali najwybitniejsi polscy artyści, zrzeszeni m.in. w grupie artystycznej „Bractwo św. Łukasza”, którzy zadbali o projekt nie tylko pomieszczeń ale również najmniejszych detali takich jak zastawa stołowa i karty dań. Linię pokładu podkreślała biała wstęga burtowa wybijająca się z czarnego kadłuba. Liniowiec miał niezbyt mocno wychyloną, ozdobioną stylizowanym herbem Stefana Batorego dziobnicę.

„Swój najlepszy czas miał podczas międzywojnia, gdy za sterami stał legendarny »Szaman Morski”« kapitan Eustazy Borkowski. Postać uwielbiana przez pasażerów, poliglota mówiący kilkunastoma językami i to przeważnie jednocześnie. Przysłowiowa była jego słabość do pań i wysokoprocentowych napojów. Na »Batorym« żartowano, że statek zatonie, gdy kapitan Eustazy Borkowski wytrzeźwieje” - pisze Aksamit.

Załoga „Batorego”, zgodnie poleceniem szefostwa, była otwarta na pasażerów, spędzała z nimi czas i imprezowała. Na statku była wyśmienita kuchnia, która przyciągała gości z zagranicy. Posiłki jedzono na porcelanie z Ćmielowa, sztućcami Frageta, pod obrazami Zofii Stryjeńskiej.

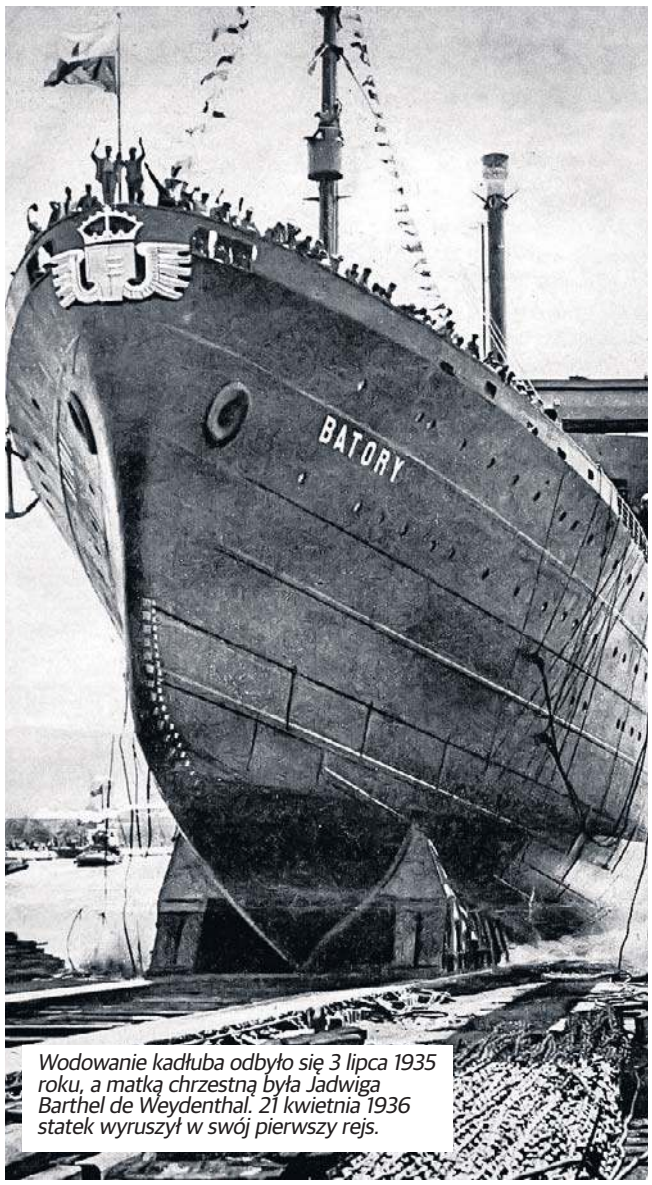

Wodowanie kadłuba odbyło się 3 lipca 1935 roku, a matką chrzestną była Jadwiga Barthel de Weydenthal. 21 kwietnia 1936 statek wyruszył w swój pierwszy rejs.

Państwo wspomaga

Wystrój polskich transatlantyków był wynikiem świadomych założeń. Do jego realizacji powołano specjalną podkomisję artystyczną, której przewodniczącym został artysta i projektant Wojciech Jastrzębowski, projektant wnętrz gmachu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego - obecnie Ministerstwo Edukacji Narodowej.

„Statki miały stać się pływającymi salonami, świadczącymi o polskiej kulturze artystycznej. Komisja zaprosiła do współpracy artystów z rozmaitych środowisk. Zarówno z akademii, jak i politechnik, w tym wielu młodych, wręcz jeszcze studentów” - czytamy na stronie designalive.pl, poświęconej wnętrzom.

Wystrój transatlantyków stał się dziełem zbiorowym. Zaprojektowano nie tylko pomieszczenia, ale także liczne detale, w tym zastawę stołową i kartę dań.

Biznes z rozmachem

„Batory” był ikoną stylu, ale miał też zarabiać. Pomysł jego budowy zrodził się na początku lat 30. w zarządzie nowo utworzonej polsko-duńskiej spółki akcyjnej z siedzibą w Gdyni, czyli Polskiego Transatlantyckiego Towarzystwa Okrętowego (PTTO).

Jak czytamy w III tomie „Księgi statków polskich 1918-1945”: „11 marca 1930 r. zawarto umowę między Żeglugą Polską a Det Østasiatiske Kompagni o powołaniu spółki akcyjnej Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe Linia Gdynia-Ameryka z siedzibą w Gdyni. Udział strony polskiej wynosił 75 proc. akcji. Za kwotę 18 mln ówczesnych złotych, rozłożoną na raty i zabezpieczoną na hipotekach statków, strona polska zakupiła całą Bałtycko-Amerykańską Linię ze statkami, biurami i przystanią w Nowym Jorku”.

Jednocześnie podjęto decyzję o zmianie profilu linii północnoamerykańskiej, z emigranckiego na turystyczny. W takiej sytuacji koniecznością stała się budowa nowych jednostek, które spełniałyby najnowsze standardy. Do budowy przyszłego „Batorego” wybrano włoską stocznię Cantieri Riuniti dell’Adriatico. Co ciekawe, część zapłaty - 1,25 mln dolarów - miała być zrealizowana polskim węglem.

Kierunek: Nowy Jork

W 1932 r. w miejsce Żeglugi Polskiej akcjonariuszem PTTO został Skarb Państwa, a siedzibę przeniesiono z Gdyni do Warszawy. Luksusowe biura mieściła się najpierw w kamienicy na rogu Marszałkowskiej i Złotej, a potem w Pałacu Kronenberga. W październiku 1934 r. udziałowcy PTTO zdecydowali o zmianie nazwy firmy na Gdynia-Ameryka Linie Żeglugowe S.A., w skrócie GAL, zmieniając też flagę i odznakę armatorską.

Biznes okazał się opłacalny: GAL prowadziły przewozy pasażerskie głównie do obu Ameryki oraz z rumuńskiej Constancy, przez Istambuł, do Haify i w końcu sierpnia 1939 r. dysponowały ośmioma statkami. Największymi w okrętowej stajni były M/S „Piłsudski” i M/S „Batory” (po ok. 14 tys. BRT), najmniejszym zaś M/S „Stalowa Wola” (3,5 tys. BRT). GAL utrzymywały sieć przedstawicielstw w kraju i za granicą, m.in. w Londynie, Nowym Jorku, Pradze, Rydze, Bukareszcie, Buenos Aires, Tel Awiwie, Kopenhadze i Gdańsku. W Nowym Jorku spółka dzierżawiła początkowo przystań Bush Pier w Brooklynie, a od 1935 r. znacznie większą przystań Hoboken.

Transatlantyki prezentowały się majestatycznie na tle wzburzonych fal, ale ich pasażerami byli najczęściej nie celebryci, lecz biedota: polska emigrująca do Stanów i żydowska do Palestyny.

Polska bieda

Dużo mniej liczny był transport reemigrantów wracających do Polski i Polaków mieszkających w USA, którzy przyjeżdżali do kraju odwiedzić rodziny. W 20-leciu w ramach emigracji zarobkowej wyjechało z Polski ok. 2,2 mln osób. Zanim uruchomiono port w Gdyni, emigranci do USA i Ameryki Południowej odpływali z portów niemieckich i na niemieckich statkach.

„Słońce, wino i dancingi”

Przenieśmy się na „Batorego, wyruszającego w swój dziewiczy rejs. Rejs był szeroko reklamowany w prasie, stał się towarzyską sensacją i GAL nie miały problemów ze sprzedażą biletów. Jak opisywał później Melchior Wańkowicz, który codziennie nadawał audycje radiowe do kraju, znalazło się na nim „620 burżujów”. Na późniejsze zarzuty, że artyści i przedstawiciele wolnych zawodów - a to właśnie śmietanka miała testować „Batorego” - sami kupili bilety, odparł, że „biednych na pokładzie na pewno nie było”. „Ci ludzie zarabiali po 50 tys. zł miesięcznie” - odpowiadał pisarz. Dla porównania: nauczyciel zarabiał wówczas ok. 200 zł miesięcznie, a starszy sierżant policji ponad 250 zł. Pierwszy rejs z Gdyni do Nowego Jorku, nie licząc postoju w Kopenhadze, zajął „Batoremu” 7 dni i 17 godzin. Na pokładzie byli nie tylko pasażerowie. Do Stanów zabrał ze sobą wędliny, nabiał, cement, gięte meble i blachę. W kolejnych rejsach z i do USA, „Batory” przewoził auta, listy, a nawet samolot, należący do Tomasza Baty, założyciela firmy Bata. Wbrew legendzie, „Batory” nie transportował żubrów. W listopadzie 1934 r. cztery bizony - dar Polonii kanadyjskiej dla prezydenta RP Ignacego Mościckiego - przewiózł do Gdyni MS „Kościuszko”.

Na wojnie i później

24 sierpnia 1939 r. „Batory” wypłynął z Gdyni, a 30 sierpnia kapitan Borkowski dostał polecenie, by skierować się do angielskiego portu. Zdecydował się jednak płynąć do Nowego Jorku, choć do Anglii było dużo bliżej. „Batory” dotarł tam 4 września. Transatlantyk Amerykanie wyczarterowali Brytyjczykom. Po przejęciu nazywał się H (is) M (ajesty’s) T (ransport) „Batory”. „Na wojenny kamuflaż poszło kilka ton farby, statek stał się ciemnoszary, a burty zostały zamalowane w podłużne, faliste pasy o kolorze zielono-czarno-szarym” - pisze Bożena Aksamit. „Batory” służył Brytyjczykom jako transportowiec z polską załogą, a w 1945 r. wrócił do Polski. Zezłomowano go w 1971 r. Podczas 35 lat służby odbył 222 rejsy liniowe, przewożąc pół mln pasażerów. W 1952 r. zastąpił go transatlantyk „Stefan Batory”, też przedmiot polskiej dumy, ale tym razem tej socjalistycznej.

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

NA pomocnika z mieszkaniem 509 986 080

PAKOWACZ - praca przy pakowaniu. Od Zaraz! WTS, Łódź, Sienkiewicza 85/87, IIp, lok 3, 515-121-450

W stolarstwie, 608-502-044

ZPCH AJG zatrudni Panów i Panie z grupą do ochrony oraz osoby do sprzątania z grupą, Zgierz, 515-087-318

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl

eprasa.pl ac7f3f8de3

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**
Przez internet: **ibo.polskapress.pl**
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

23M² Widzew 1350zł, 506-592-529

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każda marka. Złomowanie, 881-388-982

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciągi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE, 453-166-302

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

GŁADZIE, malowanie, tapeta, karton/gips, 792-575-422

GŁADŹ, mal. glazura, 510-322-848

REMONTY dachów, demontaż eternitu, wymiana pokrycia dachowego, malowanie dachów, wymiana rynien, papa termozgrzewalna. tel. 516-065-033

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

Usługi hydrauliczno - elektryczne, 721-933-455

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew - rębak, 789-605-290

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

AUTOREKLAMA

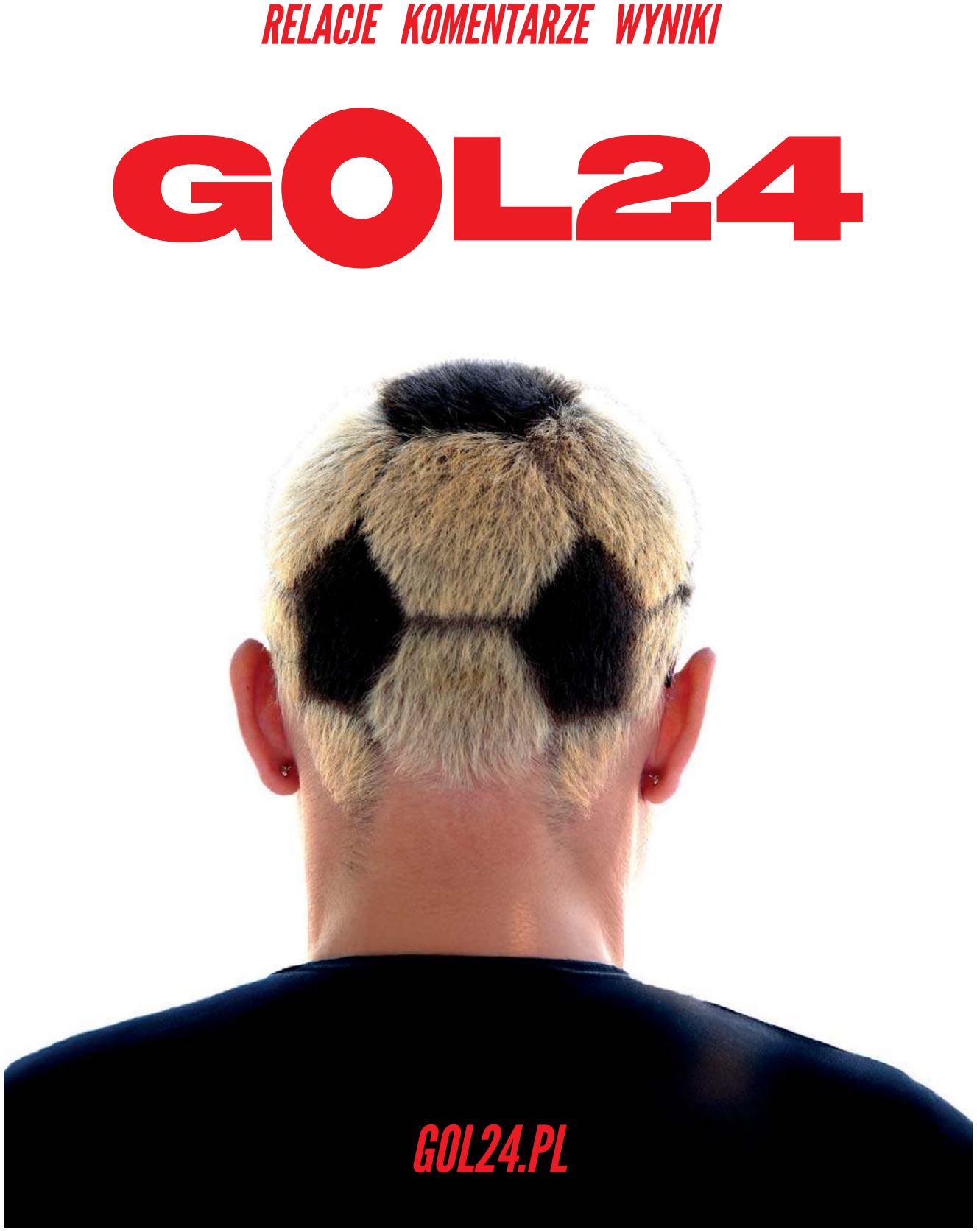

eprasa.pl ac7f3f8de3

Z życia celebrytów

Po latach prezenterka wróciła do pracy w TVP. 48. urodziny spędziła w Amsterdamie.

FOT. AKPA

48-LETNIA PREZENTERKA WRÓCIŁA DO TVP

Joanna Bonne

Agnieszka Woźniak-Starak w minionym tygodniu obchodziła 48. urodziny. Spędziła je w Amsterdamie. Chociaż jakiś czas temu nie ukrywała, że myśli o telewizyjnej emeryturze, zmieniła zdanie, a także barwy stacji. O ile do niedawna była jedną z kluczowych gwiazd TVN, po latach nieobecności wróciła do Telewizji Polskiej i dołączyła do obsady „Pytania na śniadanie".

Prezenterce w śniadaniówce towarzyszy Łukasz Kadziewicz.

Gdy schodzi z planu, relaksuje się w pięknych miejscach. Ma bowiem dwa domy - jeden na Mazurach, drugi nieopodal w Konstancinie koło Warszawy, otoczony pokaźnym ogrodem. We wnętrzach jej domów królują różne style, które doskonale współgrają i sprawiają, że jest to idealne miejsca do odpoczynku. Znajdziemy tam m.in. sofy z ozdobnymi poduszkami, a także akcenty vintage.

W drugim domu, na Mazurach, Woźniak-Starak prowadzi własny ogródek warzywny. Do swojej dyspozycji ma także basen.

Prezenterka od 2020 r. jest w nieformalnym związku z restauratorem Maciejem Pasikowskim.

W 2008 w kościele św. Anny w Wilanowie wyszła za motocyklistę wyścigowego Adama Badziaka, z którym rozstała się w 2012 r., a trzy lata później sąd orzekł rozwód pary.

Na początku września 2015 r. podczas „Balu Nocy Letniej" Fundacji TVN zaręczyła się z producentem filmowym i przedsiębiorcą Piotrem Woźniakiem-Starakiem, za którego wyszła 27 sierpnia 2016 r. w Wenecji i pozostała jego żoną do jego śmierci. Woźniak-Starak zginął 18 sierpnia 2019 r. w wypadku na jeziorze Kisajno na Mazurach.

eprasa.pl ac7f3f8de3

RADOMIAK 2
WIDZEW 1

0:1 - DONIS (59, SAMOBÓJCZA), 1:1 - ALVES (83), 2:1 - LUQUINHAS (90+3).

ŻÓŁTE KARTKI: BALDE, CAMARA (NA ŁAWCE REZERWOWYCH), RAFAŁ, OUATTARA, MAURIDES (RADOMIAK); ŻYRO (NA ŁAWCE REZERWOWYCH), S ISAAC (WIDZEW). SĘDZIOWAŁ JAROSŁAW PRZYBYŁ (KLUCZBORK). WIDZÓW 12 163.

WIDZEW:

DRĄGOWSKI - ISAAC (90+7. ŻYRO), WIŚNIEWSKI, KAPUADI, KOZLOVSKY - ALVAREZ, SELAHI, SHEHU (68. LERAGER) - KORNVIG, BERGIER, ORNALCZYK (86. BUKARI).

Radomiak Radom

Majchrowicz - Ouattara, Blasco, Kingue, Grzesik - Luquinhas, Donis, Wolski (90+7. Camara) - Balde (60. Soumah), Tapsoba (70. Maurides), Lopes (70. Alves).

Ocena meczu

OCENA MECZU W SKALI 1-5: 1 - SŁABY, 2 - PRZECIĘTNY, 3 - DOBRY, 4 - BARDZO DOBRY, 5 - DOSKONAŁY

Koncert nieudolności pod okiem właściciela

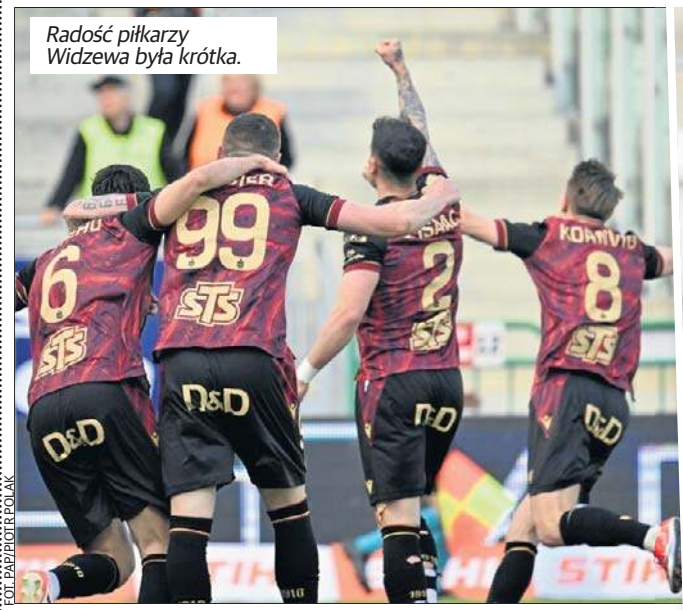

Radość piłkarzy Widzewa była krótka.

FOT. PAP/PIOTR POLAK

Przy piłce Fran Alvarez .

FOT. PAP/PIOTR POLAK

W spotkaniu 29. kolejki piłkarskiej ekstraklasy rozegranym w Radomiu Widzew przegrał 1:2 z Radomiakiem, choć do 82 minuty prowadził!

Jan Hofman

To prawdziwa sportowa klęska, ale też olbrzymi futbolowy wstyd. Tak grać po prostu nie wypada!

Znów Łodzianie rozegrali bardzo słaby mecz, w końcówce pojedynku zachowywali się na boisku niczym kompletni futbolowi nowicjusze, a nie doskonale opłacani, i to w euro, zawodowcy. Nie popisali się Drągowski i jego koledzy z defensywy. Pewnie Jan Urban, selekcjoner drużyny narodowej, który oglądał mecz w Radomiu, rwał sobie włosy z głowy, kiedy widział „wyczyny" oglądanych przez niego, zapewne pod kątem reprezentacyjnego grania, widzewiaków.

Do zakończenia sezonu pozostało tylko pięć kolejek, a sytuacja Widzewa jest szalenie trudna, by nie powiedzieć fatalna. Mecz w Radomiu miały być tym z serii tych, które dodają drużynie wiatru w żagle i pozwalają wypłynąć na spokojniejsze wody. Niestety, nadal nad głowami widzewiaków szaleje sztorm i nikt w tej chwili nie wie, gdzie rzuci łódzki zespół, wypada wierzyć, że nie w otchłań pierwszej ligi.

To jednak nie dziwi, kiedy ogląda się to co na boisku pokazują widzewiacy. Czarna rozpacz to chyba zbyt łagodnie powiedziane. Prawda jest brutalna. To, że Widzew jest w takim miejscu, to nie jest kwestia przypadku. Ten przepłacony zespół, nie potrafi grać dobrze w futbol. Widział to dziś na własne oczy Robert Dobrzycki, większościowy właściciel Widzewa.

Piłkarze Widzew w dwudziestej drugiej kolejce sezon zameldowali (był bezbramkowy remis w Łodzi z Cracovią) na siedemnastej pozycji w tabeli i nadal nie mogą się z niej wydostać.

Pewnie marnym pocieszeniem dla fanów czterokrotnych mistrzów Polsko jest to, że odkąd drużynę Widzewa przejął trener Aleksandara Vuković (szósty mecz), to była dopiero pierwsza porażka tej drużyny

Warto odnotować, że pierwszy raz za kadencji Vukoviciapojawił się na murawie Bukari , ale jak zwykle niczym się nie wyróżnił.

Legia ucieka Łodzianom

Pilkarze Legii świętują zwycięstwo.

FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Jan Hofman

Wyniki meczów 29. kolejki ekstraklasy piłkarskiej:

● Legia Warszawa - Zagłębie Lubin 1:0 (1:0)
1:0 - Rafał Adamski (29).
Widzów 25 042.

● GKS Katowice - Motor Lublin 3:2 (3:1)
1:0 - Eman Markovic (23), 1:1 - Karol Czubak (29), 2:1 - Bartosz Nowak (39), 3:1 - Eman Markovic (45+3), 3:2 - Bartosz Wolski (49).
Czerwona kartka, za drugą żółtą Karol Czubak (90+7, Motor).
Widzów 12 243.

● Pogoń Szczecin - Lech Poznań 1:2 (0:1)
0:1 - Antoni Kozubal (36), 0:2 - Luis Palma (62), 1:2 - Paul Mukairu (81).
Widzów 20 991.

● Górnik Zabrze - Korona Kielce 1:0 (0:0)
1:0 - Rafał Janicki (71).
Widzów 27 587.

● Termalica Nieciecza - Wisła Płock 1:3 (0:2).
0:1 - Wiktor Nowak (37), 0:2 - Żan Rogelj (39), 0:3 - Giannis Niarchos (51), 1:3 - Kamil Zapolnik (88). Widzów: 3 788.

1. Lech Poznań	29	49	51-41
2. Górnik Zabrze	29	46	41-33
3. Wisła Płock	29	45	32-27
4. Zagłębie Lubin	29	44	42-34
5. Jagiellonia Białystok	28	43	44-35
6. GKS Katowice	29	43	42-40
7. Raków Częstochowa	28	40	37-35
8. Motor Lublin	29	39	39-43
9. Lechia Gdańsk	28	37	55-51
10. Radomiak Radom	29	37	45-43
11. Legia Warszawa	29	37	34-32
12. Korona Kielce	29	37	36-35
13. Cracovia	28	37	33-33
14. Pogoń Szczecin	29	37	39-44
15. Piast Gliwice	28	35	34-38
16. Arka Gdynia	28	34	30-47
17. Widzew Łódź	**29**	**33**	**34-37**
18. Termalica Nieciecza	29	25	34-54

Vuković: Czy jesteśmy znokautowani?

Jan Hofman

Aleksandar Vuković: (trener Widzewa):

- Mecz przez siedemdziesiąt kilka minut przebiegał tak, jakbyśmy chcieli. Do tego momentu był wyrównany - z kilkoma sytuacjami z jednej, czy z drugiej strony. Wyszliśmy na prowadzenie i mieliśmy moment dobrej kontroli nad tym wynikiem. Potem od straconej bramki widać było, że Radomiak jest w przewadze mentalnej jeśli chodzi o końcówkę spotkania. A w niej z jednej z chaotycznych sytuacji doprowadził do wygrania tego meczu. Dla nas to jeden z najgorszych scenariuszów, ale był jednym z możliwych, więc trzeba go zaakceptować i patrzeć na to, co jest przed nami w pięciu ostatnich kolejkach.

Czy jesteśmy znokautowani, okaże się w następnych meczach. Doświadczenie czy dorobek naszych piłkarzy nie miał znaczenia. Graliśmy na trudnym terenie, straciliśmy bramkę i rywal miał swój moment.

Aleksandar Vuković

FOT. PAP/PIOTR POLAK

eprasa.pl ac7f3f8de3

GKS TYCHY 3
ŁKS 2

1:0 - KEIBLINGER (11), 1:1 - PIASECKI (58), 1:2 - PIASECKI (73), 2:2 - RYGUŁA (74), 3:2 - SZPAKOWSKI (86)
ŻÓŁTE KARTKI: DA SILVA (GKS), PINGOT (ŁKS). SĘDZIOWAŁ DOMINIK SULIKOWSKI (GDAŃSK). WIDZÓW 5.733

ŁKS:

BOBEK - RUDOL, CRACIUN, PINGOT - LOFFELSEND, TERLECKI, WYSOKIŃSKI (59. TOMA), HINOKIO (59. WOJCIECHOWSKI), NORLIN (59. KRYKUN) - ARASA, LEWANDOWSKI (25. PIASECKI).

GKS Tychy:
Mądrzyk - Machowski (70. Listkowski), Lipkowski, Łasicki (59. Kubik), Da Silva - Szpakowski, Keiblinger, Barański (70. Łysiak), Błachewicz - Ryguła (80. Jankowski), Kądzior.

Ocena meczu

OCENA MECZU W SKALI 1-5: 1 - SŁABY, 2 - PRZECIĘTNY, 3 - DOBRY, 4 - BARDZO DOBRY, 5 - DOSKONAŁY

Piłkarze ŁKS rozdawali prezenty

ŁKS traci pierwszego gola.
FOT. ŁKS COMMERCECON

Fabian Pasecki zdobył dwa gole, ale to nie pomogło.
FOT. ŁKS COMMERCECON

W meczu 29. kolejki piłkarskiej pierwszej ligi, rozegranym w Tychach, ŁKS przegrał 2:3 z miejscowym GKS. Gospodarze to ostatni zespół w tabeli i bez wątpienia ten wynik nie przynosi chluby łódzkiej drużynie.

Jan Hofman

Śmiało chyba można jednak rzec, że to kompromitacja drużyny prowadzanej przez trenera Grzegorza Szokę.

Piłkarze ŁKS to jednak fajni faceci, dobrze wychowani goście, którzy wiedzą, że jeśli ktoś ma piękny jubileusz, a GKS Tychy go właśnie obchodził (55-lecie powstania klubu), to nie wypada psuć święta gospodarzom.

I pewnie dlatego Łodzianie zachowali się niczym prawdziwi dżentelmeni, nie zmuszali gospodarzy do zbędnego wysiłku. Ba, nawet jeśli piłkarzom GKS specjalnie nie szło na boisku, to ełkaesiacy wspaniałomyślnie wspierali Tyszan. Tak właśnie było w 11 minucie, kiedy to niemal wszyscy zawodnicy drużyny z Al. Unii popełniali koszmarne błędy w defensywie, które umożliwiły GKS zdobycie gola. Tak było również w dwóch innych przypadkach. No, święto zobowiązuje.

A teraz już zupełnie poważnie. Kiedy drużyna z ekstraklasowymi ambicjami przejeżdża na boisko zdecydowanego outsidera, to bukmacherzy nie mają wątpliwości, kto zgarnie całą pulę. A przypomnijmy, że rywalem ŁKS była najsłabiej broniąca drużyna w I lidze, która stracił aż 60 bramek we wcześniejszych 28 meczach ligowych. Niestety, goście nie zrobili wiele, aby dołożyć rywalom kolejną porażkę. ŁKS prowadził 2:1, a jednak koncertowo roztrwonił przewagę i dał sobie wyrwać trzy punkty! To jednak nie dziwi, kiedy popełnia się szkolne błędy w defensywie, a spotkanie traktuje się niczym piknik u wujka Zenka.

No i kolejny raz okazało się, że futbol to taka gra, w której nie zawsze faworyt świętuje zwycięstwo i jest lepszy na boisku. To koniec doskonałej tegorocznej wyjazdowej serii ŁKS. Zakończyła się ona na czterech zwycięstwach z rzędu.

Był też jeden pozytyw w tym spotkaniu. Piasecki wyrównał, a następnie dał prowadzenie ŁKS w tym meczu i tym samym zdobył dziewiątego i dziesiątego gola w tym sezonie, a drugiego i trzeciego z rzędu dla łódzkiej drużyny.

Tylko remis Śląska w meczu ze Zniczem

Kibice ŁKS na meczu w Tychach
FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Jan Hofman

Wyniki meczów 29. kolejki I ligi piłkarskiej:

- Stal Rzeszów - Polonia Warszawa 0:2 (0:0)
  0:1 - Simon Skrabb (90), 0:2 - Dani Vega (90+5).
- Chrobry Głogów - Stal Mielec 2:1 (2:1)
  1:0 - Jehor Cykało (2, samobójcza), 2:0 - Radosław Bąk (28), 2:1 - Jakub Gric (39, samobójcza).
- Puszcza Niepołomice - Polonia Bytom 2:1 (2:1)
  1:0 - Kosei Iwao (9), 2:0 - Amarildo Gjoni (13), 2:1 - Konrad Andrzejczak (29).
- Wieczysta Kraków - Odra Opole 0:0
- Śląsk Wrocław - Znicz Pruszków 2:2 (1:2)
  0:1 - Daniel Bąk (5), 1:1 - Jehor Macenko (32), 1:2 Jarosław Jach (36), 2:2 - Michał Rosiak (52).

1. Wisła Kraków	28	57	62-28
2. Śląsk Wrocław	29	51	57-42
3. Chrobry Głogów	29	48	41-28
4. Wieczysta Kraków	28	44	54-40
5. Polonia Warszawa	29	44	45-43
6. Miedź Legnica	28	43	47-46
7. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	27	42	45-40
8. Ruch Chorzów	28	42	41-39
9. Puszcza Niepołomice	29	41	39-35
10. ŁKS Łódź	**28**	**41**	**42-4**
11. Stal Rzeszów	29	39	41-47
12. Polonia Bytom	28	38	42-36
13. Odra Opole	29	38	28-33
14. Pogoń Siedlce	28	30	27-32
15. Stal Mielec	29	29	41-55
16. Znicz Pruszków	29	24	32-56
17. Górnik Łęczna	28	23	33-49
18. GKS Tychy	29	21	35-62

Trener ŁKS mówi, że trzeba się zastanowić

Jan Hofman

Grzegorz Szoka (trener ŁKS):

– To chyba najsłabszy mecz, od kiedy jestem trenerem. Kluczowa będzie teraz reakcja. Liczę, że odpowiemy jako zespół zaangażowaniem i odpowiednim podejściem do treningów. Widać było, że GKS Tychy jest mocno zmotywowany i bardzo chce. Ta przełomowa wygrana w Siedlcach dużo im dała i myślę, że zasłużenie wygrali. Teraz trzeba się zastanowić, dlaczego przytrafiło nam się takie spotkanie. Dużo rozmawialiśmy o tym, że wchodzimy w taką fazę sezonu, w której trzeba być dobrze nastawionym i być tak zmotywowanym, jak my byliśmy do tej pory.
Z jakiegoś powodu źle weszliśmy w mecz. W drugiej połowie zdobyliśmy gola po stałym fragmencie, dostaliśmy energii, zrobiliśmy zmiany i zdobyliśmy bramkę na 2:1. Wydawało się, że możemy wygrać ten mecz, ale niestety GKS szybko odpowiedział, a to nam podcięło skrzydła.

Grzegorz Szoka
FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

eprasa.pl ac7f3f8de3

To był piękny gol Piotra Zielińskiego

Piotr Zieliński

FOT. MARCO BERTORELLO/AFP/EAST NEWS

Walczą Nuno Tavares z Lazio (od lewej) i Matteo Politano z Napoli.

FOT. PAP/EPA/CIRO FUSCO

Piotr Zieliński zdobył bramkę dla Interu Mediolan w wygranym 3:0 meczu u siebie z Cagliari w 33. kolejce włoskiej ekstraklasy piłkarskiej.

Jan Hofman

Zespół prowadzony przez rumuńskiego trenera Cristiana Chivu jest coraz bliżej tytułu mistrzowskiego.

Zieliński grał od 76. minuty, a w drugiej doliczonej minucie popisał się fantastycznym strzałem w okienko bramki gości, ustalając wynik spotkania. Był to jego 50. gol w Serie A, a szósty w tym sezonie.

Wcześniej dla Interu trafili Francuz Marcus Thuram (52.) i Nicolo Barella (56.).

Piłkarze Napoli przegrali u siebie 0:2 z Lazio Rzym Adriana Przyborka. To sprawia, że coraz bliżej mistrzowskiego tytułu jest Inter Mediolan Piotra Zielińskiego.

Broniące tytułu Napoli poniosło siódmą ligową porażkę, a mecz z Lazio w wykonaniu drużyny z Neapolu był jednym z najgorszych w sezonie. Gole dla Rzymian strzelili Matteo Cancellieri i Chorwat Toma Basić. Zwycięstwo Lazio byłoby bardziej okazałe, gdyby Mattia Zaccagni wykorzystał rzut karny.

Przyborek, który zimą przeniósł się do Lazio z Pogoni Szczecin, wciąż czeka na debiut w Serie A.

Trener Romy Gian Piero Gasperini mierzył się ze swoim byłym klubem - Atalantą Bergamo, gdzie pracował w latach 2016-25.

Mecz na Stadio Olimpico w Rzymie zakończył się remisem 1:1. Goście prowadzili po golu Czarnogórca Nikoli Krstovicia. Pod koniec pierwszej połowy wyrównał Hiszpan Mario Hermoso.

Po przerwie na boisku pojawił się Nicola Zalewski, a Jan Ziółkowski cały mecz spędził na ławce rezerwowych.

Udinese Jakuba Piotrowskiego i Adama Buksy przegrało u siebie z Parmą 0:1. Jedyną bramkę zdobył Francuz Nesta Elphege. Piotrowski zaczął w pierwszym składzie i rozegrał 64 minuty, a Buksa wszedł z ławki rezerwowych na ostatnie 20.

Więcej pucharowych miejsc dla Polski

Jan Hofman

Polskie zespoły zakończyły już udział w europejskich pucharach w edycji 2025/26, ale nie ma to wpływu na 12. lokatę w pięcioletnim rankingu krajowym UEFA.

Ranking UEFA, na podstawie którego dzielone są miejsca w Lidze Mistrzów, Lidze Europy i Lidze Konferencji, a także różnicowany etap, z którego startują poszczególne zespoły, powstaje w oparciu o wyniki wszystkich uczestniczących w europejskich pucharach drużyn z ostatnich pięciu sezonów. Liczą się poszczególne spotkania (od eliminacji), ale również szczebel i rodzaj rozgrywek.

Dobre wyniki polskich klubów w minionych kilkunastu miesiącach skutkowały systematycznymi postępami w europejskiej hierarchii. Półtora roku temu to było dopiero 21. miejsce, a na koniec sezonu 2024/25 - już 15., gdyż poprzednia edycja rozgrywek UEFA dała Polsce - głównie dzięki postawie Legii i Jagiellonii, które dotarły do ćwierćfinału Ligi Konferencji - 11,750 pkt.

Ten sukces oznaczał, że w edycji 2026/27 - ranking UEFA działa z rocznym przesunięciem - w europejskich pucharach wystąpi po raz pierwszy pięć polskich zespołów, w tym dwa w kwalifikacjach najbardziej prestiżowej Ligi Mistrzów (od 2. rundy w tzw. ścieżce mistrzowskiej i ligowej), jeden w Lidze Europy (od 3. rundy) i dwa w Lidze Konferencji (od 2. rundy).

A to daje większe szanse na udział w fazie zasadniczej jakichkolwiek piłkarskich rozgrywek.

FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

REAL SOCIEDAD Z PUCHAREM KRÓLA HISZPANII

Jan Hofman

Piłkarze Realu Sociedad San Sebastian po raz czwarty zdobyli Puchar Króla Hiszpanii.

W finale w Sewilli pokonali w rzutach karnych Atletico Madryt 4-3. Po 90 minutach i dogrywce był remis 2:2.

W rzutach karnych bohaterem okazał się bramkarz Realu Unai Marrero. Serię jedenastek zaczął bowiem od obronienia prób Norwega Alexandra Sorlotha i Alvareza.

● Piłkarze Manchester United w 33. kolejce angielskiej ekstraklasy zanotowali 16. zwycięstwo w sezonie. Zespół trenera Michaela Carricka wygrał w Londynie z Chelsea 1:0 i umocnił się na trzecim miejscu w tabeli.

Jedyną bramkę uzyskał Brazylijczyk Matheus Cunha, który w polu karnym wykorzystał podanie od Bruno Fernandesa.

Portugalczyk odnotował osiemnastą asystę w sezonie, a ostatnim piłkarzem, który zaliczył więcej w Premier League, był Belg Kevin de Bruyne w edycji 2019/20 - ma ich na kncie 20.

Piłkarze Realu Sociedad

FOT. PAP/EPA/JOSE MANUEL VIDAL

● Mateusz Żukowski zdobył bramkę dla FC Magdeburg w meczu 30. kolejki piłkarskiej 2. ligi niemieckiej z Fortuną Duesseldorf, wygranym 2:0. Z dorobkiem 17 goli jest liderem klasyfikacji strzelców, a rozegrał tylko 18 spotkań w sezonie.

● Prowadzeni przez trenera Franka Lamparda piłkarze Coventry City po 25 latach wracają do Premier Leaguer. Drużyna, której wiernym kibicem jest m.in. gwiazdor popu Ed Sheeran, zapewniła sobie awans do Premier League dzięki remisowi 1:1 na wyjeździe z Blackburn Rovers.

Piłkarki Grot SMS Łódź zagrają w finałach ME

Piłkarki Grot SMS Łódź

FOT. ARCHIWUM

Jan Hofman

Reprezentacja Polski piłkarek nożnych do lat 19 wygrała 3:0 (1:0) z Grecją w swoim ostatnim meczu rozegranego w Polsce turnieju II rundy eliminacji mistrzostw Europy.

W tym turnieju w drużynie biało-czerwonych grały trzy zawodniczki Grot SMS: Martyna Bartczak, Zofia Pągowska oraz Anna Potrykus. Polki zajęły pierwsze miejsce w grupie i awansowały do turnieju finałowego. Co warte podkreślenia - kadra zakończyła eliminacje bez straty bramki!

Należy jeszcze dodać, że inna piłkarka łódzkiego klubu z ul. Milionowej 12, Dominika Lemańczyk, otrzymała powołanie na Mistrzostwa Europy U-17!

Piłkarki reprezentacji Polski przegrały w Dublinie z Irlandią 0:1 w 4. kolejce dywizji A Ligi Narodów i eliminacjach mistrzostw świata 2027.

1:0 Marissa Sheva (41).

Polska w 5. kolejce podejmie Francję 5 czerwca w Gdańsku, a cztery dni później zagra na wyjeździe z Holandią. Po czterech kolejkach Irlandia ma sześć punktów i zajmuje trzecie miejsce w grupie, a Polska z jednym punktem jest czwarta.

eprasa.pl ac7f3f8de3

W reprezentacji zabrakło Bartosza Kurka

Trener reprezentacji Polski siatkarzy Nikola Grbić ogłosił szeroką, 37-osobową kadrę na sezon 2026.

Trener siatkarzy reprezentacji Polski Nikola Grbić.

FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Jan Hofman

. Największym nieobecnym jest kapitan Bartosz Kurek, ze względu na problemy zdrowotne zabraknie też Norberta Hubera.

Na liście znalazł się za to wracający po rocznej przerwie Mateusz Bieniek.

Najważniejszą imprezą, która ich czeka w tym roku, będą mistrzostwa Europy, zaplanowane na 9-26 września w Bułgarii, Finlandii, Rumunii i we Włoszech. Podopieczni Grbicia będą bronić tytułu, stawką jest także wywalczenie kwalifikacji do igrzysk w Los Angeles w 2028 roku, którą uzyska zwycięzca turnieju.

W kadrze przede wszystkim brakuje Kurka, który od lat stanowił o jej sile i pełnił funkcję kapitana. Jak poinformował serbski trener podczas czwartkowej konferencji prasowej w Warszawie, niespełna 38-letni atakujący zdecydował, że po trudnym sezonie klubowym w Japonii nie jest w formie, która go zadowala i zdecydował się zrobić sobie przerwę od reprezentacji. Kurek na pewno nie wystąpi w tym sezonie.

- Mamy relację, w której wszystko jest otwarte i rozmawiamy jak kapitan z trenerem. Powiedział mi, że nie gra tak, jak chciałby grać, nie jest na takim poziomie, na jakim chciałby być. Zostawiliśmy decyzję o jego powrocie na przyszłość. Chcę grać w Los Angeles z najlepszym zespołem, z jakim mogę. Jeśli Bartosz będzie zdrowy i na dobrym poziomie, podobnie jak w przypadku każdego innego zawodnika, to byłbym głupi, gdybym nie chciał z nim grać - skomentował Grbić.

Na liście znaleźli się podstawowi zawodnicy kadry w minionych sezonach, m.in. Tomasz Fornal, Jakub Kochanowski, Jakub Popiwczak, Kamil Semeniuk, Aleksander Śliwka oraz Kewin Sasak.

Szeroka kadra reprezentacji Polski siatkarzy na sezon 2026:

rozgrywający: Marcel Bakaj, Błażej Bień, Jan Firlej, Marcin Komenda, Jakub Przybyłkowicz, Sergiusz Serafin;

przyjmujący: Tomasz Fornal, Michał Gierżot, Michał Grabek, Jakub Kiedos, Wilfredo Leon, Mikołaj Sawicki, Kamil Semeniuk, Artur Szalpuk, Jakub Szymański, Aleksander Śliwka, Bartosz Zych;

środkowi: Szymon Jakubiszak, Jakub Kochanowski, Bartłomiej Lemański, Jakub Majchrzak, Adrian Markiewicz, Jakub Nowak, Mateusz Nowak, Mateusz Poręba;

atakujący: Bartłomiej Bołądź, Dawid Dulski, Wojciech Gajek, Bartosz Gomułka, Aliaksiej Nasewicz, Kewin Sasak;

libero: Jakub Ciunajtis, Bartosz Fijałek, Maksymilian Granieczny, Maksym Kędzierski, Jakub Popiwczak.

Pierwsze zgrupowanie rozpocznie się w Spale 3 maja. Polska reprezentacja przed rozpoczęciem rywalizacji w Lidze Narodów rozegra mecze towarzyskie w Sosnowcu i Katowicach w dniach 20-23 maja. Przeciwnikami będą Bułgaria, Serbia i Ukraina.

- Przed nami bardzo ważny sezon, który jest pierwszym, jeśli chodzi o kwalifikację olimpijską. Przed nami ciekawy okres - przypomniał obecny na konferencji prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej Sebastian Świderski.

Biało-czerwoni zmagania w Lidze Narodów, w której rok temu triumfowali drugi raz w historii, rozpoczną 10 czerwca turniejem w chińskim Linyi.

Wiadomości sportowe w skrócie

Jan Hofman

Zespoły Wysp Owczych, Francja i Ukrainy będą rywalami polskich piłkarek ręcznych w pierwszej rundzie mistrzostw Europy.

Turniej w grudniu zostanie rozegrany w Polsce, Rumunii, Czechach, Słowacji i Turcji.

● Międzynarodowa federacja lekkoatletyczna (World Athletics) odrzuciła wniosek o zmianę przynależności narodowej jedenastu zawodników pozyskanych przez Turcję, w tym pięciu medalistów olimpijskich z Kenii i Jamajki.

● Czternastoletni Turek Yagiz Kaan Erdogmus, pokonując w Monako byłego mistrza świata Bułgara Weselina Topałowa 5:1, przekroczył barierę 2700 punktów w rankingu FIDE.

Został dzięki temu najmłodszym w historii „superarcymistrzem", jak nieoficjalnie określany jest szachista za uzyskanie takiego poziomu.

● Angelika Szymańska w pojedynku o brązowy medal mistrzostw Europy w judo, odbywających się w Tbilisi, pokonała przez ippon Włoszkę Carlottę Avanzato. W piątek dwa tytuły mistrzowskie wywalczyli reprezentanci Gruzji.

● Obrońca tytułu rajdowego mistrza Europy Mikołaj Marczyk (Skoda Fabia RS Rally2) wypadł z drogi na trasie trzeciego odcinka specjalnego Rajdu Sierra Morena, pierwszej rundy cyklu ERC. Samochód został uszkodzony, kierowca i pilot Szymon Gospodarczyk nie doznali żadnych obrażeń.

Do wypadku doszło w końcówce trzeciego odcinka specjalnego Pozoblanco - Villaharta 1, długości 26,1 km. Na prawym zakręcie samochód wpadł w poślizg i lewym przodem uderzył w barierę bezpieczeństwa.

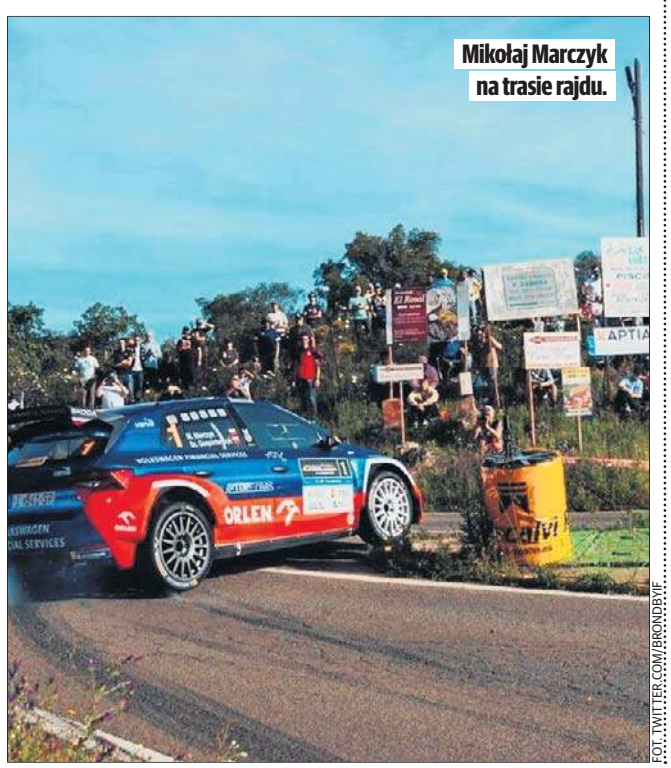
Mikołaj Marczyk na trasie rajdu.

FOT. TWITTER.COM/BRONDBYIF

Będzie rywalem Małysza

Jan Hofman

Szykują się ciekawe wybory w Polskim Związku Narciarskim.

W wywiadzie udzielonym portalowi eurosport.pl były trener kadry skoczków narciarskich i wieloletni prezes, Apoloniusz Tajner, potwierdził, że zdecydował się wystartować w czerwcowych wyborach szefa federacji. Obecnie prezesem PZN jest Adam Małysz.

- Tak będę kandydował. Namawiała mnie do tego grupa delegatów - powiedział Tajner, który jest aktualnie posłem na Sejm.

Tajner największą popularność zdobył jako trener reprezentacji Polski w skokach narciarskich w latach 1999-2004. W tym okresie Małysz odnosił spektakularne sukcesy, zdobywając Kryształowe Kule Pucharu Świata oraz medale mistrzostw świata i igrzysk olimpijskich. Po zakończeniu pracy trenerskiej Tajner został działaczem. W latach 2006-2022 pełnił funkcję prezesa Polskiego Związku Narciarskiego.

W latach 2018-2023 był wiceprezesem Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Apoloniusz Tajner

FOT. ADAM JANKOWSKI

eprasa.pl ac7f3f8de3

Bardzo dobra jazda łódzkich żużlowców

W spotkaniu trzeciej kolejki żużlowej pierwszej ligi drużyna H. Skrzydlewska Orzeł Łódź pokonała 53:37 Innpro ROW Rybnik.

Jan Hofman

Łodzianie pewnie wygrali to spotkania i mają już na koncie pięć punktów. To było jednostronne widowisko, które nie trzymała w napięciu fanów speedway'a.

Oczywiście to może się zmienić, bowiem w łódzki klubie czekają na decyzję Komisji Orzekającej Ligi w sprawie spotkania z Polonią Piła, w trakcie którego sędzia popełnił ważny błąd, który może zweryfikować wynik tego pojedynku.

Wróćmy jednak do pojedynku z ROW. Rybniczanie od początku spotkania nie potrafili dotrzymać kroku gospodarzom. Łodzianie zaczęli od 5:1, później mieliśmy dwa remisy 3:3 i potem znów pewną wygraną Orła 5:1. Nie ma się zatem co dziwić, że podopieczni trenera Macieja Jądera już po ośmiu biegach uzyskali wyraźną przewagę, wygrywali 29:19, po dziesiątym prowadzili 38:22, a po jedenastym 43:23.

W drugim biegu upadek miał żużlowiec gości.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Wprawdzie goście wygrali dwie kolejne gonitwy 4:2, ale nie miało to większego znaczenia dla wyniku tego pojedynku. Przed biegami nominowanymi gospodarze prowadzili 47:31.

● **H.Skrzydlewska Orzeł Łódź - Innpro ROW Rybnik 53:37**

ORZEŁ: Marcin Nowak 10 (3, 3, 1, 3); Zach Cook 9 (3, 1, 3, 2); Villads Nagel 8+3 (2*, 2*, 2*, 2); Szymon Szlauderbach 8+1 (0, 3, 3, 2*); Oliver Berntzon 6 (3, 2, 1, w); Kacper Halkiewicz 5+1 (3, 2*, 0); Krzysztof Lewandowski 1+1 (w, 1*, 0).

ROW: Wiktor Lampart 2 (1, 0, -, 1); Jan Kvech 11+2 (1*, 3, 2*, 2, 3); Patryk Wojdyło 3 (0, 0, -, 3); Jesper Knudsen 5 (1, 1, 3, 0, 0); Jakub Jamróg 5 (2, 2, 1, 1); Kacper Tkocz 1 (1, 0, -); Jakub Żurek 3 (2, 0, 0, 1).

Kolejny mecz Łodzianie rozegrają z Poznaniu. 2 maja zmierzą się z Hunters PSŻ. Początek spotkania o godz. 14.

Iga szybko odpadła

Jan Hofman

Rozstawiona z numerem trzecim Iga Świątek przegrała ze startującą z szóstką Rosjanką Mirrą Andriejewą 6:3, 4:6, 3:6 w ćwierćfinale turnieju tenisowego WTA 500 na kortach ziemnych w Stuttgarcie.

Świątek, triumfatorka imprezy w stolicy Badenii-Wirtembergii w 2022 i 2023 roku, po raz pierwszy startowała pod wodzą nowego trenera Hiszpana Francisco Roiga. Rywalizację zaczęła od drugiej rundy, pokonując Niemkę Laurę Siegemund 6:2, 6:3.

Teraz przegrała jednak z Adriejewą, z którą ma niekorzystny bilans bezpośrednich pojedynków 1-3.

Mecz był bardzo zacięty. Pierwszego seta Świątek wygrała po 52-minutowej, twardej walce. Drugi padł łupem Andriejewej dzięki przełamaniu serwisu Polki w ostatnim, dziesiątym gemie.

W decydującej partii Świątek objęła prowadzenie 2:0 i miała break-pointa na 3:0, lecz piłka po zagraniu 18-letniej Rosjanki trafiła w linię. Jak się okazało, był to przełomowy moment spotkania.

- Kiedy grasz z tak doświadczoną i utytułowaną zawodniczką, jak Iga, to nigdy nic nie wiadomo. Bywam na korcie spięta, cały czas się uczę. Kiedy gram ofensywnie, to przeważnie odnoszę zwycięstwa - powiedziała Andriejewa.

Iga Świątek

FOT. PAP/EPA/RONALD WITTEK

Fortuna za Ferrari

Jan Hofman

Jak wynika z analizy wartości rynkowej jedenastu zespołów Formuły 1 rywalizujących w mistrzostwach świata, wykonanej przez jeden z liczących się portali internetowych, najwięcej, bo aż 7,1 mld dolarów, wart jest team z Maranello - Ferrari.

To znaczny wzrost w porównaniu do 2 mld dol. w 2020 r.

Na drugiej pozycji pod względem wartości zespołu analitycy portalu planetf1.com widzą team Mercedesa o wartości 6,4 mld dolarów, a na trzeciej - mistrzów w sezonie 2025 ekipę McLarena, której wartość wyceniono na 5,2 mld dol.

Na czwartej pozycji znalazł się Red Bull Racing z czterokrotnym mistrzem świata Holendrem Maxem Verstappenem - 4,9 mld.

Kierowcami najbardziej wartościowej włoskiej ekipy są Monakijczyk Charles Leclerc i siedmiokrotny mistrz świata Brytyjczyk Lewis Hamilton. Po trzech tegorocznych wyścigach Leclerc jest w klasyfikacji generalnej trzeci z dorobkiem 49 pkt, a Hamilton czwarty - 41.

Prowadzą natomiast zawodnicy Mercedesa Włoch Kimi Antonelli - 72 pkt przed Brytyjczykiem George Russellem - 63 pkt. Także w klasyfikacji konstruktorów Ferrari jest na drugiej pozycji z dorobkiem 90 pkt, liderzy z Mercedesa zgromadzili 135.

Wycena wartości teamów F1 jest przeprowadzana co roku przez różne agencje badawcze. Nie zawsze przyjmują on

Jeden z modeli Ferrari

FOT. PAP/EPA/GIUSEPPE LAMI

Nowe władze Regionalnej Rady Olimpijskiej

Jan Hofman

W łódzkim hotelu Novotel odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Regionalnej Rady Olimpijskiej w Łodzi.

Przewodniczącym obrad został Lech Leszczyński, Przyjęto sprawozdania finansowe i z działalności oraz udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi. Wybrano też zarząd i komisję rewizyjną na kolejną kadencję.

Prezesem został ponownie Mieczysław Nowicki, a w skład zarządu weszli jeszcze Tomasz Rosset (wiceprezes). Gabriel Kabza (skarbnik), Jerzy Bednarek (sekretarz) oraz Stanisława Wąchała, Elżbieta Nowak, Anna Zambrzycka, Zbigniew Bródka, Tomasz Kupis, Kazimierz Bukszyński i Marcin Młynarczyk (członkowie). Komisji Rewizyjnej będzie przewodniczyć Michał Marzec, a w jej składzie znaleźli się także Bogumiła Matusiak i Antoni Pawlak.

Gratulacje na ręce prezesa Nowickiego złożyli wicewojewoda łódzki Marek Mazur i dyrektor Departamentu Sportu UMŁ Paweł Jędrachowicz. Dyrektor Departamentu Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi Luiza Staszczak-Gąsiorek w imieniu marszałek Joanny Skrzydlewskiej i własnym wręczyła prezesowi Nowickiemu bukiet kwiatów z okazji przypadającej w tym roku 75. rocznicy urodzin oraz pamiątkową tabliczkę upamiętniającą 50-lecie startu w IO Montreal 1976.

Członkowie Regionalnej Rady Olimpijskiej w Łodzi.

FOT. ARCHIWUM

Wspólnie zaprosili olimpijczyków do udziału w imprezach w ramach Olimpiady Młodzieży w sportach halowych, której gospodarzem jest w tym roku województwo łódzkie. Zaproszenie wystosował także wójt gminy Sławno, która 29 maja organizuje wraz z RROl w Łodzi Wojewódzkie Ochody Dnia Olimpijczyka. Wśród gości był przedstawiciel partnera Rady - firmy Toyota Sabaj Łódź - dyrektor zarządzający Mariusz Kończarek, a przed hotelem stanęły najnowsze samochody marek Lexus i Toyota.

Prezes Mieczysław Nowicki wręczył przyznane na wniosek Rady złote medale PKOl za zasługi dla ruchu olimpijskiego lekarzom dr. Zbigniewowi Trzepizurowi i dr. Robertowi Pietruszyńskiemu. Wspólnie z wiceprezesem Tomaszem Rossetem uhonorował złotym medalem RROl w Łodzi firmę Iwona Pellets. Wyróżnienie odebrał Kazimierz Bukszyński.

Pamiątkowe znaczki Team-PL z IO Mediolan-Cortina otrzymali Marek Mazur, Luiza Staszczak-Gąsiorek i Tadeusz Wojciechowski. Kończący swoją pracę w organach Rady Barbara Niemczyk i Zygfryd Kuchta otrzymali pamiątkowe koszulki olimpijskiej reprezentacji Polski ze swoimi nazwiskami i numerami, z którymi zwykle występowali w trakcie sportowej kariery. Krótkie filmy przypomniały igrzyska sprzed 50. lat w Innsbrucku i Montrealu, a statuetki upamiętniające tę rocznicę trafiły do rąk Stanisławy Wąchały, Zygryda Kuchty, Antoniego Pawlaka, Krzysztofa Sujki i Mieczysława Nowickiego.

eprasa.pl ac7f3f8de3

Poniedziałek

Wschód słońca 5.35

Zachód słońca 19.48

Długość dnia 14 godz. 12 min.

Krótszy od najdłuższego o 2 godz. i 23 min. i **dłuższy** od najkrótszego o 6 godz. i 22 min.

20 kwietnia 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ Agnieszka, Czesław, Marcjan, Szymon, Teodor, Wiktor i Zenon.

JESSICA LANGE

Amerykańska aktorka kończy dziś 77 lat.
W 1983 r. Widzew zremisował z Juventusem 2:2. Mecz na stadionie ŁKS przy al. Unii był rewanżem za porażkę 0:2 dwa tygodnie wcześniej. Widzew nie awansował do finału Pucharu Europy, ale i tak osiągnął wiele.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

POGODA

Dzisiaj w Łodzi
maks. 10 °C
min. 1 °C

Jutro
maks. 13 °C
min. 0 °C

Środa
maks. 14 °C
min. 4 °C

Czwartek
maks. 13 °C
min. 0 °C

Piątek
maks. 12 °C
min. 3 °C

HOROSKOP

Baran
(21.03–19.04) Pojawi się dziś okazja do rewanżu na osobie, która nie tak dawno sprawiła Ci przykrość.

Byk
(20.04–22.05) Będziesz miał wyjątkowo dużo energii, którą warto spożytkować na realizację swoich projektów.

Bliźnięta
(23.05–21.06) Czeka Cię bitwa z własnymi myślami. Jeśli dasz się ponieść emocjom, ucierpi na tym wiele osób.

Rak
(22.06–22.07) Czeka cię wyjazd. Podczas tej podróży coś zburzy twój spokój. Nie będzie to jednak wypadek.

Lew
(23.07–23.08) Na horyzoncie pojawia się problem, który może Cię kosztować sporo pieniędzy. Uważaj!

Panna
(24.08–22.09) Czasami popełnia się błąd, który może zaważyć na całym życiu. Uważaj bardzo i rozważnie podejmuj decyzje.

Waga
(23.09–22.10) Twoje zaangażowanie w sprawy rodzinne jest godne pochwały. Przysporzy Ci plusów u najbliższych.

Skorpion
(23.10–21.11) Spełnij swój obowiązek, a ewentualne komentarze pozostaw dla siebie. Wiesz przecież, że innego wyjścia nie masz.

Strzelec
(22.11–21.12) Trochę strachu było, ale wszystko skończyło się dobrze. Teraz tylko dbaj o siebie i staraj się nie prowokować losu.

Koziorożec
(22.12–19.01) Wrodzony spokój przyda Ci się w tym tygodniu. Ktoś będzie próbował wyprowadzić cię z równowagi.

Wodnik
(20.01–18.02) Nawet, jeśli zawaliłeś kilka drobiazgów, to w ogólnym rozrachunku jesteś na wygranej pozycji.

Ryby
(19.02–20.03) Zregeneruj siły, bo w niedalekiej przyszłości znów czekać będzie na Ciebie nowe zadanie.

KALENDARIUM ŁODZKIE

Uroczystości z udziałem bp. Tymieckiego.

FOT. ARCHIWUM KURII ŁÓDŹ

TRZECI ORDYNARIUSZ ŁÓDZKI

20 kwietnia 1947 r. odbył się ingres do katedry łódzkiej trzeciego ordynariusza diecezji łódzkiej – bp. Michała Klepacza. Historycy są zgodni: bp Klepacz przeprowadził polski Kościół przez najtrudniejszy okres w jego historii. Przyjmował na siebie ciosy wymierzane przez system totalitarny, obronił polski Kościół przed oderwaniem od Stolicy Apostolskiej.

Po aresztowaniu prymasa Stefana Wyszyńskiego stanął na czele Konferencji Episkopatu Polski.
Bp Klepacz mieszkał w pałacu biskupim w Łodzi, ale wiele czasu spędzał w letniej rezydencji w Szczawinie koło Zgierza. – Do Szczawina przyjeżdżał 1 maja i był prawie do końca października - wspominała zmarła przed laty Zofia Kaczka, mieszkanka Szczawina, która pracowała w znajdującym się tam kurialnym gospodarstwie. – Gdy miał sprawy, jechał do Łodzi, albo interesanci przyjeżdżali do niego. Ordynariusz łódzki przyjmował ich zwykle na spacerze w lesie. W tym czasie mieszkańcy Szczawina obstawiali teren i pilnowali, by nikt nie przeszkodził biskupowi w rozmowie. Dziś w miejscu tych spotkań znajdują się pamiątkowy kamień i ławka. Więcej o tym i o innych rocznicach 20 kwietnia piszemy w dzisiejszym Kalendarium Łódzkim na naszej stronie internetowej. ***(dwoi.)***

KRZYŻÓWKA

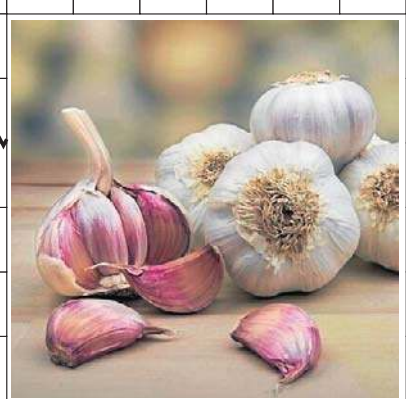

Poziomo:
1) główka z ząbkami skuteczna na wampiry,
6) porywczość, popędliwość,
10) zwrot wobec Sarmatki,
11) lotnik sprzed lat,
12) działania propagujące ochronę środowiska,
13) pracownik teatru,
16) uczy języka Szekspira,
19) wyznawca kultu szatana,
24) specjalne w filmie przygodowym,
25) stróż prawa z Dzikiego Zachodu,
27) zdobywanie coraz wyższych stanowisk,
28) maszyna przędzalnicza, do czesania włókien,
29) kraina z Fromborkiem,
31) but z cholewką kojarzony z poborem do wojska,
33) przyprawa z pomidorów,
34) ozdoba choinkowa,
36) nadmuchiwana łódka dla wędkarza,
37) męski lub nijaki w gramatyce,
38) polska kawa zbożowa,
39) oficer pełniący służbę przy generale,
40) polski pies myśliwski.

Pionowo:
1) duże naczynie na wino, czasem pełne goryczy,
2) krążenie krwi w organizmie,
3) cienki makaron,
4) sztuka walki wręcz,
5) dowcip z ust kawalarza,
6) ciężka, jednostajna praca,
7) wiele, wiele lat,
8) błąd koszykarza karany stratą piłki,
9) do odważnych … należy,
14) płytka ceramiczna dla zduna,
15) imię Kolberga, etnografa,
17) imię, miano,
18) dawne wezwanie do broni,
20) podpiera fasolę,
21) reguła postępowania,
22) deski ukryte za kurtyną,
23) kobieta z plemienia Winnetou,
26) auto z fabryki samochodów w Turynie,
29) jesienne prace na polu, związane z kartoflami,
30) używany po kąpieli,
31) … Moralnego Niepokoju z Robertem Górskim,
32) wytwór wyobraźni, ułuda,
35) pierwsza w pociągu z wygodnymi siedzeniami.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ:

KIEDY SŁOŃCE ZBYT DOPIEKA, TO JUŻ BURZA NIEDALEKA.

GDY W KWIETNIU CIEPŁE DESZCZE PADAJĄ, POGODNĄ JESIEŃ ZAPOWIADAJĄ.

eprasa.pl ac7f3f8de3